Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie . . .	$1.00
Kwartalnie . . .	50c
Pojedyńczy numer . .	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumeratą musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States: $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg.&Publ.Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 10. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 11-go Marca 1909 roku. Rok XI

KALENDARZYK.

MARZEC.
11 Czwartek, Konstantego
12 Piątek, Grzegorza.
13 Sobota, Krystyny.
14 Niedziela, Matyldy
15 Poniedziałek, Izabeli
16 Wtorek, Jana Sark.
17 Środa, Gertrudy.

(Nadesłane).

ŚWIĘTA PRAWDA.

Mamy dzisiaj w Ameryce ludzi, którzy śmią twierdzić, że mają patent na polskość, i dla tego ci tylko mają prawo zwać się polakami, którzy ich słuchają i jak oni chcą sobie postępują.

Zastanówmy się nad tem pokrótce, w **czem leży polskość, kto jest dobrym Polakiem,** a ztąd łatwo nam będzie wywnioskować, czy rzeczywiście ci patentowani polacy są tak dobrymi Polakami.

Kto jest dobrym Polakiem?

Na pytanie to odpowiada Kornel Ujejski tak: **Ten jest dobrym Polakiem, kto wierzy i kocha".**

Zwątpienie, to rzecz ludzka. — Wątpili i święci. Chodzi więc o to, aby w zwątpieniu nie trwać, aby w niem nie rozkoszować, aby w niem **nie gorszyć innych,** aby znajdując się w ciemnościach zwątpienia, **rwać się całą siłą duszy do światła wiary.**

Liberali, nietylko że wątpią, ale publicznie prześladują wiarę, chełpią się ze swojej bezbożności, i wszelkich możliwych używają środków, aby i innym wiarę z serc wydrzyć.

Czyż więc mogą nazywać siebie dobrymi Polakami?

Nie! bez wiary Polacy, **są to miecze, sroższe niżli knut moskiewski i centralizm wiedeński.**

Jakżesz więc nie walczyć z takimi wrogami?

Z zaprzańcami wiary, musimy i będziemy walczyć **śmiało, stanowczo i wytrwale.**

Nie ma z nimi koleżaństwa, jak nie ma koleżeństwa z Carem i Bismarkiem.

Drugim objawem prawdziwej polskości jest miłość.

Treścią ducha polskiego była zawsze i jest **miłość.**

Z tej miłości płyną nawet wady nasze: zbyteczna otwartość,— zbyteczna ufność, hojność nad możność.

Przejmijmy się tym duchem miłości, a uciszą się i załatwią wszystkie nasze wewnętrzne spory, rozwiążą się drażliwe kwestye.

Bardzo ładnie! odpowiedzą liberali; właśnie my tego od was żądamy,abyście żyli w zgodzie i nas miłowali, a tymczasem, o miłości piszecie i mówicie, a swoją drogą pałacie ku nam wieczną nienawiścią.

Czy tak? to nieprawda. My nienawidziemy, i musimy nienawidzieć wasze **błędne, gorszące zasady, wasze napaści na kościół i wiarę,** ale was kochamy całem sercem i jesteśmy gotowi każdej chwili poprzestać walki, jeżeli ze strony waszej ustanie brzydka walka z kościołem i wiarą.

„Bóg był i jest"! wyznanie to stwierdzili ojcowie nasi **krwią** i myśmy gotowi to krwią stwierdzić.

Niech więc na nas nie cięży ten wstyd, aby kto w naszym narodzie widział potrzebę bronienia istności Boga.

Panowie! pożera was niewiara. Naród polski **z wiarą w sercu,** kosami zabierał armaty, a wy **bez wiary,** i z armatami nie podołacie wrogowi.

Przewrotność nazywacie rozumem, a cnotę głupotą; obłudę patryotyzmem, a pobożność stałością; prywatę poświęceniem, a wierność zasadom zaciekłością i uporem.

Czyż to nie dowodzi, że serca wasze przewrotne, pełne uczuć szatańskiej złości?

Prawdziwy Polak patryota tak mówić powinien:

Wierzę w Polskę, bo wierzę w Boga; a zwątpiłbym może w Boga, gdybym przestał wierzyć w Polskę. — Bóg i Polska, to dla nas **nie dwie wiary, to wiara jedna.**

Liberał wyznający miłość Ojczyzny, albo jest człowiekiem płytkiego, nielogicznego umysłu, albo patryotyzm kłamie. — Jeżeli w jego sercu mieszka Ojczyzna, jest tam i Bóg.

Biedny! i o takim gościu w swoim domu on nie wie.

Wiara i Ojczyzna! u nas Polaków te dwa pojęcia i te dwie miłości łączą się w jedno znaczenie i każdy z nas walczący za nie, nazywa się **wiarusem.**

A zatem, chcąc być **dobrymi Polakami, wiarusami,** w różnych obozach **politycznych,** pracujmy w czystości ducha, pracujmy dla Polski wolni od niskich ambicyi i od celów osobistych, trzymając się ściśle dewizy: **„Bóg i Ojczyzna".**

NOWINY ZE ŚWIATA.

Czy będzie wojna?

Berlin, 8go marca. — Rząd austryacki wysłał notę do rządu serbskiego, wzywając go, ażeby do 31 marca rozpuścił wojska i dał oświadczenie co do swych pretensyi do monarchii austro-węgierskiej.

Hrabia Forbach, poseł austryacki w Belgradzie, wręczył rządowi serbskiemu notę austryacką.

W Berlinie sądzą, że nie jest wykluczone porozumenie Austryi z Serbią; jest ono jednak tylko wtedy możliwe, gdy inne państwa do tego nie będą się mieszały.

Ton noty austryackiej do Serbii jest pokojowy; nie jest ona jeszcze „ultimatum".

Rosya nie jest przygotowana do wojny; nie może więc narażać się na wojnę ze względu na Serbię; los wojny Rosyi z Austryą byłby fatalny dla pierwszej; powtórzyłaby się historya z wojny japońskiej. Stosunki wewnętrzne w Rosyi są tego rodzaju, że nawet ze stolicy Petersburga nie mogłaby wysłać ani jednego pułku gwardyi na plac boju.

Z innymi garnizonami w miastach dzieje się to samo.

Możliwe jest nawet, że w razie wojny Rosyi z Austryą **wybuchłoby powstanie w Polsce.**

Francya nie ma także gustu popierać żądania Rosyi i wikłać się niepotrzebnie we wojnę. Bankructwo Rosyi jest najlepszą rękojmią pokoju.

Aresztowanie 178 studentów.

Warszawa 7go marca. — Policya z pomocą wojska wtargnęła do hali posiedzeń w uniwersytecie, gdzie odbywało się zgromadzenie i rozprawy nad systemem egzaminacyjnym. Aresztowano 178 studentów rosyan po większej części, gdyż polacy bojkotują wyższe szkoły. Prawdopodobnie uniwersytet będzie zamknięty.

Stan zdrowia Ojca św. budzi obawy.

Rzym, 8go marca. — Stan zdrowia Ojca św. budzi poważne obawy. Niemoc jego dotychczasowa przemieniła się w infuenze.

Proces o związek tajny.

Gliwice, 8go marca. — Sąd tutejszy uwolnił od winy i kary 30 członków towarzystw polskich,— których oskarżono o rzekome należenie do związku tajnego, mającego na celu działalność przeciw państwową.

W Dumie krytykują rząd.

Petersburg, 7go marca. — W ciągu dyskusyi nad udżetem ministerstwa spraw wewnętrznych,— wielu posłów wystąpiło przeciw kosztownym rządom administracyi pod osłoną prawa wojennego Poseł Balaszow, ze stronnictwa umiarkowanych konserwatystów, nadmienił, że czas już powrócić do rządów cywilnych. Konstytucyjny demokrata M. Adjemow obwiniał rząd o szykanowanie prasy, czego dowodem że zawieszono wydawnictwa 73 czasopism, a 120 gazet skazano ogółem na 100,000 rubli kary. Zabierali głos także inni posłowie godząc się w swych wywodach, że rząd powinien zaprzestać szpilkowania i polityki drażnienia.

KORESPONDENCYE.

Z UNIONTOWN, PA.

Nie ma nic gorszego, jak pieniactwo i niezgoda, przez co tak dużo ludzi po sądach się włóczy i niepotrzebnie naraża się na koszta, o co swkajerom i konstablom nadzwyczaj się rozchodzi, bo inaczej musieliby chłopi ci porzucić rzemiosło swoje nie przynoszące im korzyści i chwycić się pracy, by ciało i duszę utrzymać razem do czasu, dopóki inne okoliczności owej nici nie rozetną i koniec często może niepożądany przyspieszą. Bogu dzięki w naszej parafii jeszcze nie tak źle, jak gdzieindziej, gdyż nikt z naszych przed krymi nałem nie stawa, jest w prawdzie dość Słowaków i Horwatów, lecz to nie są Polacy i dla tego nie tak bardzo nas serce boli.

Jednakowoż znajdzie się jeszcze ten lub ów, który o najmniejszą drobnostkę natychmiast pędzi do skwajera, zamiast pogodzić się z bliźnym swoim, a ci tylko na to czekają, by jednego i drugiego nawet bez mydła ogolić, po czem wszyscy pozbywszy się pieniędzy swoich, grosza ciężko zapracowanego, który można na coś lepszego użyć, wychodzą z ofisu skwajera jak zmyci, jak niepyszni, a sami potem przyznają, że właściwie nie było racyi procesować się. Czy to nie lepiej, żyć w zgodzie i nie narażać się na niepotrzebne koszta i pośmiewisko?! Czy to przy owych złych czasach stać na proces i dziesiątki dolarów niepotrzebnego rozchodu, z którego, że nie tylko żadnej się nie ma korzyści, lecz jeszcze rozgoryczenie, wstyd i pośmiewisko? Dość takich zabawek! Każdy powinien mieć więcej rozumu i unikać tak kosztownych „zabawek". „Miłujcie się nawzajem" — powiedział Pan Jezus — „jak i ja Was umiłowałem, a potem poznacie, iż jesteście dziećmi Ojca, który jest w niebiesiech".— Tak, Bracia, to Wam więcej przyniesie korzyci!

— Niedługo, bo w piątek dnia 19go b. m. przypada doroczny odpust w naszej parafii, na który wszyscy się wybierają, lecz ponieważ przypada to w piątek, a mężczyźni pracować muszą, i przytem w sąsiedniej naszej parafii w Everson także odpust jest, zatem zapowiedział nam w niedzielę nasz ks. Proboszcz, że w sam dzień św. Józefa będzie prócz rannej mszy św. tylko Suma z kazaniem o zwykłej godzinie, wpół do 11ej przed południem, a główny odpust odłożony na przyszłą niedzielę, w który to dzień odbędą się nabożeństwa z całą okazałością, przy której okazyi kościół za mały okaże się, by wszystkich w swoich murach pomieścić, gdyż i obecnie w zwykłe niedzielę dużo naszych parafian stać musi, gdyż miejsca w ławkach braknie, lecz da Pan Bóg doczekać, iż czasy się polepszą, kościół nasz na przyszły rok będzie powiększony, a wtenczas każdy będzie sobie siedział w ławce i przez to więcej miał wygody, jak obecnie, gdyż nie nasza w tem wina, iż kościół zamały był zbudowany, pomimo protestu parafian, którzy wykazywali, iż obecny w ten sposób wybudowany stanowcza zamały jest, ‚mądra' głowa ‚lepiej" wiedziała, i dla tego dziś ludziska jak śledzie w beczce ściskać się muszą. — Tyle na dziś.

Niemowidz.

POLONIA WIS.

Za staraniem Wiel. ks. prob. Jana Machnikowskiego odbędzie się w tym tygodniu pierwsza misya w polskiej parafii św. Cyryla i Metodego w Polonii, Wis. Misyę rozpocznie w czwartek dnia 11go marca Wiel. ks. Kazimierz Rybiński, O. F. M. z Pułaski, Wis. Udział w misyi brać będą Wiel. ks. prob. Stanisław Dura, z Pine Grove, Wis., Wiel. ks. A. Forysiak, z Stevens Point, Wis., i Wiel ks. prob. P. Rączaszek, z Rhinelander, Wis.

Poczciwi parafianie bardzo się cieszą z powodu misyi, ponieważ jest to pierwsza misya w tej parafii od lat kilku.

Nie często bywają misyę w parafiach farmerskich,ponieważ zwykle parafie są biedne, składające się z kilkunastu familii, lecz zatem lud pobożny i poczciwy stara się o ile możności, aby chociaż kiedy odbyło się jakieś nadzwyczajne nabożeństwo. Owa misya długo pozostane w pamięci parafian kościoła śś. Cyryla i Metodego.

Gorliwą swą pracą Wiel. ks. Machnikowski niedawno temu założył szkołę parafialną. Przed laty było nie możliwem założyć szkołę, dziatwa musiała uczęszczać do szkoły publicznej; lecz Wiel. ks. Jan Machnikowski — zwyciężył wszelkie przeszkody, a dziś parafia w Polonii, Wis., ma żywy pomnik — szkołę parafialną.

Gorliwemu kapłanowi i jego usilnym staraniom parafia śś. Cyryla i Metodego może zawdzięczyć postęp zrobiony podczas jego pasterstwa w Polonii, Wis. — Staraniem i gorliwą pracą wiele dobrego zdziałać może kapłan dla powierzonego mu ludu, lecz i lud musiwspólnie pracować z swym pasterzem,ponieważ tylko w jedności jest siła.

Wiarus.

— **Śliczny koncert** orkiestry Pittsburgskiej ze współudziałem chóru męskiego odbędzie się w dniu dniu 13 marca t. j. w sobotę w „Exposition" hali pod dyrekcyą James Stephen Martin, a orkiestrą dyrygował będzie Emil Paur. Koncert zapowiada się znakomicie, a chór o 80 członkach znakomicie zespiewanych robi teraz furorę. Ceny biletów po 50c do $1.00 a zakupić je można u S. Hamilton Co., 513 Wood str., lub zamówić telefonicznie 1249 Grand

PAMIĘTAJ, ŻE BÓG NAKAZAŁ KOCHAĆ OJCZYZNĘ!



WILLIAM HOWARD TAFT,
Prezydent Stanów Zjednoczonych.

W poprzednim numerze „Wielkopolanina" zapowiedzieliśmy, iż w tym numerze podamy bliższe szczegóły o nowym prezydencieW. H. Tafcie.

Poniżej więc podajemy wiązankę dat jak również nieco o stosunku Jego do polityki prez. Roosevelta i własne jego zapatrywania na przyszłość.

W. H. Taft ma 6 stóp wysokości. Waży 260 funtów. Urodził się w Cincinnati w 1857 roku.

Ożenił się z Heleną Herron w r. 1886; mają troje dzieci: 20 letniego Roberta Alfonsa, 18 letnią Helenę Herron i 11 letniego Charlesa Pelpsa.

Mieszka on Cincinnati, ale posiada także dom we Washingtonie przy K. street, N. W.

Uczęszcza do unitaryańskiego zboru. Z rozrywek najlepiej lubi grę w „golfa".

Kształcił się w szkołach publicznych w Cincinnati, ukończył studya w wyszej szkole Woodwarda w r. 1874, a na uniwersytecie Yale w r. 1878.

Dopuszczony został do praktyki adwokackiej w r. 1880, a następnego zaraz roku został zamianowany asystentem dystryktowego prokuratora w Cincinnati.

W r. 1882 otrzymał nominacyę na kollektora akcyzy w pierwszym dystrykcie Stanu Ohio. Gubernator Foraker zamianował go sędzią wyższego sądu stanowego w r. 1887.

Prezydent Harrison zamianował go gubernatorem solicytorem Stanów Zjednoczonych w r. 1890.

Sędzią związkowym w sądzie obwodowym szóstego dystryktu sądowego został zamianowany w r. 1892.

Cywilnym gubernatorem na Fiipinach został zamianowany w r. 1901.

Sekretarzem wojny zamianował go prezydent Roosevelt w r. 1904.

Partya repblikańska udzieliła mu nominacyi na prezydenta Stanów Zjednoczonych w czerwcu 1908.

Obrany został prezydentem w listopadzie 1908 r.

Inauguracya na prezydenta odbyła się 4go marca 1909 r.

* * *

Powszechnie znane jest twierdzenie, jakoby Taft, poprostu przez Roosevelta zamianowany następcą, niejako tylko narzędziem i wykonawcą polityki Roosevelta stawał się z konieczności i dla braku indywidualnego talentu inicyatywy. Sam Taft niemało przyczynił się do podtrzymania tego mniemania wyrażaniem swego uwielbienia dla Roosevelta tak w czasie kampanii jak i później jeszcze, aż do chwili inauguracyi.Kilka jego wstępnych czynności jednakże już zachwiało to mniemanie. Są cechy tak odróżniające charakter obydwu tych mężów, poza główną różnicą temperamentu, który u Roosevelta objawiał się tendencyą rządzenia samoistnego, bez oglądania się na innych, a u Tafta stosowaniem się do okoliczności i zdania innych, czy to przełożonych, czy współrządzących, czy też ogółu, — że kontynuowania polityki Roosevelta od Tafta oczekiwać nie należy, — przynajmniej nie we wszystkiem.

Różnicę tę sam Taft określa czy okreśii wkrótce bardzo wyraźnie. Napisał on bowiem artykuł który pojawił się w piśmie „Collier's Weekly" w wydaniu z 8 marca, a którego treść, lub raczej dosłowne brzmienie już jest znane Artykuł ten nosi tytuł: — „My Predecessor" (Mój poprzednik).

Opowiada on w tym artykule o swem pierwszem zapoznaniu się z Rooseveltem, o wspólności ich zapatrywań, o zaletach i zasługach Roosevelta itp. Wszystko to na razie mniej nas obchodzi. Ale jest tam ustęp, którego dosłowne brzmienie tu przytaczamy w tłómaczeniu, bo wielce jest charakterystyczny:

„Stosunek pomiędzy panem Rooseveltem a mną był zawsze ściśle i mile poufały. Nigdy nie naruszyło go żadne nieporozumienie i nie sądzę, byśmy kiedykolwiek seryo różnili się w zapatrywaniach.

„Ale gusta pana Roosevelta i moje nie były jednakowe. Co do atletycznych ćwiczeń on lubi gry, **które dla mnie są za gwałtowne,** tak, że ani wzwyczajony do nich nie jestem, ani też ich nie lubię. Ma wielkie literackie upodobanie i umie zaznajamiać się z bieżącą literaturą tak szczegółowo i dokładnie, że mię to zdumiewa. Lubi lasy; lubi polowanie; lubi życie pionierów; lubi pierwotność obyczajów i rubaszność (roughing),a **ja nie.**

„Pan Roosevelt **nigdy nie kształcił się na prawnika i nie praktykował jako taki.** Gwałtowne jego pragnienie osiągania praktycznych rezultatów w tem, co uważa za dobre, **zniecierpliwiwiało go nieraz do lekceważenia legalnego postępowania, podczas gdy ja byłem trenowany jako prawnik i jako sędzia i głęboko przekonany jestem i konieczności posługiwania się metodami legalnemi;** jedenaście lat sędziowskiej karyery musiały mię takim uczynić. A jednak pomimo tej różnicy zapatrywań na metodę postępowania i temperamentu, zdumiewającą dla mnie prawie jest rzeczą i nieraz gawędzilimy o tem, iż jednakowe mieliśmy zdanie co do rezultatów,jakie należy osiągać w rządach i politycznym postępie nawet w szczegółach"..

Otóż zdaniem naszem ta różnica temperamentu i ta różnica zapatrywań na metody postępowania, powinny dać rękojmię niejaką ludności Stanów Zjednoczonych, że pan Taft dobre porywy i zbawienne dla kraju reformy rozpoczęte przez jego poprzednika niezawodnie będzie się starał w czyn zamienić, ale w sposób bez porównania mniej gwałtowny, — spokojniejszy, łagodniejszy i.... delikatniejszy, aniżeli to umiał — pan Roosevelt. Dlatego też usprawiedliwioną nam się wydaje nadzieja, że po epoce ciągiego rozdrażnienia nastąpi dla kraju era odpoczynku i prawdziwego spokoju...

Nowa taryfa.

Washington. — Nowa taryfa została na próbę zredagowana przez komitet wydatków i dochodów i eksperci zastanawiają się nad nią. Pomiędzy nowemi podatkami znajduje się podatek od spadków, za którym był prezydent Roosevelt i jest prezydent Taft; podatek dochodowy i rozmaite inne podatki wewnętrzne. Prawdopodobnem jest, że komitet rozpocznie niedługo sesye wieczorne w dodatku do dwóch sesyi dziennych. Członkowie komisyi powiadają, że ustawa taryfowa będzie gotowa do przedstawienia kongresowi 15go marca.

Oyster Bay, N. Y.

Teodor Roosevelt 23go marca wypłynie na parowcu Hamburg w podróż do Afryki, gdzie będzie polował na zwierzęta drapieżne. Prawdopodobnie Roosevelt ma jeszcze wiele rzeczy do powiedzenia zanim wybierze się w podróż,lecz teraz sobie odpoczywa spokojnie. Z New Yorku Roosevelt uda się prosto do Neapolu, gdzie przybędzie około 4go kwietnia.

Washngton, D. C.

Z wyjątkiem dwóch z dziesięciu członków gabinetu prezydenta Tafta, wszyscy pełnią już swe funkcye i złożyli przysięgę, wymaganą przed objęciem urzędu. Sekretarze Knox, Meyer, Wilson, Nagel i Ballinger złożyli przysięgę; generalny prokurator Wickersham złożył przysięgę już w piątek; sekretarze Dickenson i Mac Veagh przybyli wczoraj do Washingtonu.

New York.

Jeden z tutejszych sędziów skazał trzech przestępców, 24 letniego Jana Rodnickiego, 22 letniego Józefa Brockiego i 25 letniego Jana Tierneya na dożywotnie więzienie i ponad to jeszcze na 14 lat Ponieważ kara więzienna może trwać tylko przez całe życie skazanego, obrońcy zasądzonych stawią wniosek o unieważnienie wyroku i zbrodniarze wogóle wyjdą bezkarnie z afery.

Butler, Pa.

Butler, Pa., dnia 9go marca.— Standart Steel Car Co., została puszczona w ruch dzisiaj rano.— W całej pełni pójdzie robota w krótkim czasie. Fabryka była zamknięta przez 10 miesięcy. Na razie wyrabiać mają 20 wagonów dziennie. Fabryka ta wyrabia, będąc w pełnym ruchu 125 wagonów dziennie.

Washington, D. C.

Prezydent W. H. Taft specyalną proklamacyą zwołał nadzwyczajną sesyę 61 Kongresu na dzień 15go marca. Proklamacya nie mówi nic, w jakim celu odbędzie się nadzwyczajna sesyą.

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr. Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.

Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski,
Jan Kisielewski,
Michał Grygo.

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia::
Maciej Biniewski, na wschodniej stronie miasta.
Stanisław S. Jasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Czwartek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. JASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

PORZĄDEK GRUP:

Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiąca zaraz po sumie w hali parafialnej. Fr. Biniewski, sekr. fin., 223 Maryland ave. — Wszelkie zaś korespondencye, tyczące się Tow. należy adresować: W. S. Szulc, sekr. prot. 1009 Maple str.

Grupa II. kolektorska, Tow. św. Antoniego, na zachodnią i południową stronę miasta. S. S. Jasik, kolektor 506 S. Harrison str.

Grupa III. Tow. św. Alojzego, na wschodnią i południwą stronę miasta, M. Biniewski, kolektor, 12 Robison str.

(Nadesłane)

SŁOWO NA CZASIE.

Zamilknij szyderco, nie drwij z sprawy świętej!
Mój Bóg zbudował słońce, firmamenty;
Zbudował wszechświat cały; gdy się korzę
Przed nim, czyż wstydzić mnie to kiedy może?

Człowiek mądry, roztropny, nie odważy się na krytykowanie zasad matematycznych lub przyrodniczych, nie znając podstaw, na którychby dowodzenia swoje oprzeć mógł.

Nasi **„rycerze nauki i postępu"**, liberali, nie znając nawet najprostszych i najistotniejszych prawd wiary, bezustannie krytykują religię. — Celem zaś tej krytyki jest jedynie to, aby ludzi wierzących zachwiać w wierze świętej.

Aby zaś nie poznano ich szatańskiej intencyi, truciznę swą chowają pod płaszcz patryotyzmu i wolności.

Trzeba nam więc pamiętać, że tacy szczwani burzyciele są tysiąckroć gorsi od publicznych szyderców. Swoją bezbożną naukę,— którą ogłaszają w gazetach i książkach, nazywają drogą do postępu i oświaty. Że zaś według ich głębokiej mądrości, religia jest hamulcem postępu i oświaty, dla tego starają się przekonać lud nasz polski, że im prędzej wyzwoli się z pod jarzma religii, tem prędzej dójdzie do oświaty.

Ludu polski! słuchaj!

Ty się szczytnych trzymaj dróg,
Na ludzkiej nie buduj radzie;
Najlepszym ojcem jest Bóg;
On chociaż u stóp ci kładzie
Głogi raniące i ciernie —
Szczęścia twego strzeże wiernie.

Nie ufajcie zbytnio słowu lub przeczeniu ludzi. — Wszak wiemy o tem, że zmienność leży w ludzkiej **naturze.**

Świat bez religii, bez Boga, jest piekłem, jest okropnem zamieszaniem, padołem płaczu i zwątpienia.

Życie ma rozliczne udręczenia, rozliczne boleści.

Niech liberali obiecują wam co chcą, uczą, każą jak chcą, nieszczęście zawsze pozostaje nieszczęściem, troska pozostaje zawsze troską, a boleści **nie dadzą się pokonać przekonaniem rozsądku.**

Religia tylko może sprawić to, że każdy pocisk życia stanie się łżejszym, duch się wzmocni, serce pocieszy.

Religia wleje cichą niebiańską pogodę w piersi twoje; trzymając się wiernie wiary ojców naszych, będziesz posiadał **kotwicę wśród burzy, gwiazdę świecącą wśród nocy utrapienia.**

Walcz w dobrej walce, zachowaj wiarę. Nawet ci, którzy aby uchodzić za mędrców, szydzą z kościelnych nauk, nawet ci szydercy, przy całym swym nierozsądku, **w głębi duszy** mają religię.

Religia jest nieodzowną koniecznością ludzkiej natury. — Religia nie jest czemś **wynalezionem** czemś **stworzonem** przez ludzi.

Prawda, że liberałów, szyderców religijne wyobrażenia **są błędne,** ale zawsze i oni mają religię.

Nieszczęście, pogróżka losu nie raz skłania ich do modlitwy.

Niedowiarek błądzi nieustannie przez to, **że chce widzieć niewidzialne, nieludzkie** sądzić po ziemsku, po ludzku.

Nadaremnie jednak chcą oni otworzyć przemocą bramy wieczności i odkryć to, co się za niemi kryje.

Głupie szperania nie prowadziły nigdy do celów dobrych i pożytecznych.

Krytykowaniem zasad wiary naszej świętej, przyczyniają się liberali do rozszerzaniante **królestwa mądrości, ale królestwa głupoty** i pogańskiego świata mitycznego.

Nikt rozmyślaniem i badaniem swego ograniczonego rozumu nie przebije ciemności pozagrobowych; nie prędzej, aż nas Bóg do siebie powoła.

Nie zważajmy przeto na krytykowanie religii, ale pokochajmy ją całem sercem, przez dobre obyczaje udowodnijmy, że jesteśmy dziećmi światłości; nie światłości półmędrków, ale światłości Zbawiciela naszego.

Niech Twą religią nie będzie czcze słowo,
Do dna przesiąknij wiarą Chrystusową;
I tem jej objaw w życiu, co jedynie
Dowodem wiary: **stwierdź je w żywym czynie.**

KORESPONDENCYE.

EXPORT, PA.

Ciekawy wypadek zdarzył się tu w ubiegłym tygodniu. Pewnej pani zginęła bielizna, w nocy, nawiasem mówiąc, z jardu ze sznurów, powieszona do wyschnięcia. Zginęło, ktoś ukradł, trudno dochodzić. Dwa miesiące ubiegło od tej kradzieży i już nikomu w głowie nie postało, by robiono o tę bieliznę sprawy. Aż naraz poszkodowana zaszedłszy w odwiedziny do sąsiadki, znajduje się w towarzystwie innej znajomej, która również przyszła na pogadankę, z dzieckiem. Poszkodowana bliżej wpatrując się w bieliznę dziecka poznaje, iż to jej belizna. Naturalnie zaraz sprawa.

Przywołana policya, robi rewizyę w domu, lecz nie znaleziono nic ze skradzionych rzeczy. Sprawa złodziejstwa nie wyjaśniona, a owa podejrzliwa pani dała swą stratą naukę gosposiom, iż na noc bieliznę trzeba trzymać w domu, a nie w podwórzu.

Korespondent.

KOLEGIUM POLSKIE WE FILADELFII, PA.

Filadelfia Pa., 2go Marca.

Dnia 1go marca rano filadelfijskie towarzystwo budowniecze, — zwane Filbert Construction Co., rozpoczęło pracę około budowy Kolegium Polskiego we Filadelfii. Jest to jedno z największych stowarzyszeń budowniczych w stanie Pensylwańskim i chociaż liczy już przeszło 60 lat swojego istnienia, nie miało jednak żadnych procesów z osobami, dla których coś budowało. Wykonało ono we Filadelfii dla rządu Stanów Zjednoczonych kilka milionowych budynków ku zupełnemu zadowoleniu ogółu; jest więc nadzieja, że towarzystwo to wykończy Kolegium Polskie sumiennie i dokładnie. — Budynek będzie miał kształt prostokątnej podkowy o froncie 130 stóp, lewem skrzydle 160 i prawem 100 stóp długości. Trzypiętrowy ten gmach wybudowany będzie cały z cegły i kamienia; wewnętrzny szkielet stanowić będzie również kamień, oraz żelazne kolumny ze spoczywającemi na nich stalowemi belkami, rozciągniętemi na wszystkich piętrach całego gmachu.

Drzewo użyte będzie tylko na popszeczne szesnasto-stopowe krokiewki. Przy takiej konstrukcyi pożar nie może zrobić wielkiego zniszczenia. Wewnątrz budynku będzie ogródek botaniczny, a nad dachem we wieży małe obserwatorium astronomiczne dla wygody studentów. Gmach stosownie do kontraktu z towarzystwem Filbert ukończony będzie w pierwszym tygodniu lipca, roku bieżącego, to znaczy: będą skończone mury wewnętrzne i zewnętrzne, okna, drzwi dachy, podłogi, schody i td. Dalsza robota, dotycząca wewnętrznego urządzenia sal wykładowych będzie jeszcze wymagała dobrych kilku miesięcy i z tej przyczyny kolegium nie będzie mogło być otwarte we wrześniu roku bieżącego, lecz dopiero we wrześniu roku 1910, jeżeli Pan Bóg dopomoże Na początku lipca roku bieżącego będzie zdjęta fotografia z kolegium wówczas już wybudowanego, wykona się podług niej miedzioryty i rozeszle do gazet polskich. Wtenczas będzie również podany szczegółowy opis budynku. Poświęcenie budynku odbędzie się dopiero po zupełnem wykończeniu budynku.

Ku uciesze miłośników sztuki dramatycznej we Fladelfii wypada nadmienić, ze w kolegium polskiem we Filadelfii będzie szkoła dramatyczna włącznie z teatrem na dole o rozmiarach 100 stóp długości 35 szerokości i 18 wysokości, urządzonym tak, ażeby można było grać nawet wielkie opery.

Ks. J. Godrycz.

ROZMAITOŚCI.

Nowa gałąź przemysłu „inkrustacyi i mozaiki artystycznej" w Królestwie Polskiem.

Wprowadzenie do kraju artystycznych inkrustacyi i mozaik, otwierających dla przemysłu meblowego i galanteryjnego bardzo wszechstronne perspektywy, jest zasługą ks. W. Świętopełk-Czetwertyńskiego z Daszowa na Ukrainie, który urządził tam wielkie zakłady intarsyjne, z maszynami, poruszanemi elektrycznością. — Tam się wykształciła śp. Marya Starża, artystka dużej miary, która wprowadziła naukę intarsyi do warszawskiego muzeum sztuki stosownej i usiłowała spopularyzować wykwintne intarsyjne roboty śród warszawskiej publiczności Jednakże dopiero uczenica tych inicyatorów wprowadzenia intarsyi do nas, p. Natalia Bober, potrafiła z artystycznego tego zajęcia, dotychczas raczej amatorskiego, uczynić naprzód poważniejszą gałąź przemysłu, a następnie — przedmiot poważnego i regularnego nauczania.

Odświeża ona tradycye artystyczne włoskie z wieku XVI i francuskie z wieków XVII i XVIII, kiedy to najprostszy mebel umiał przybrać for. dzieła sztuki i dziś poszukiwanym jest za drogie pieniądze do zbiorów prywatnych i muzeów publicznych. Wtedy to wykładanie powierzchni mebli i ścian mieszkalnych różnemi drzewami kolorowemi, metalami, perłową masą, kością słoniową, szyldkretem i t. p. doszło do wysokiego artyzmu.

Ten sposób dekorowania mebli, ścian i galanteryi, wymagający daru artystycznego, poczucia harmonii i pracowitości, został w XIX wieku niemal że zarzucony. Panować wtedy zaczęły meble fabryczne, galanterye banalne i szablonowe, wykonywane masami, z pośpiechem, w sposób tandetny, bez żadnej dbałości ani o gust wybredniejszy, ani o trwałość.

Przeciwko temu jednak podnosi się w kraju reakcya, coraz to wyraźniejszą.

Szablonowe rzeczy, pomimo rosnącej taniości, przykrzą się i wywołują jakby tęsknotę do wprowadzenia nawet w drobiazgi, otaczające człowieka, czegoś, co tchnie duchem, co mówi o pięknie i harmonii, czego się nie spotyka w każdym składzie mebli, w każdym galanteryjnym sklepie.

To też p. Natalia Bober, przygotowawszy swój zakład i swoje kursy, na okres tego przełomu właśnie, była jak najlepiej natchniona Dowodem tego służyć może fakt, iż nigdy stare, wykwintne meble i cacka nie były poszukiwane z taką namiętnością, jak obecnie. A że stare meble i cacka są bardzo drogie i przytem do patrzenia tylko nie do użytku — i że każda epoka odczuwa potrzebę stworzenia własnej sztuki, nawet stosowanej, dziś już wyroby p. Bober, oceniane dopiero przez znawców i przez tych, którzy pierwsi chwytają każdy poważny objaw postępu, — znajdują zbyt dość szeroki. Jutro dobijać się o nie będą masy szerokie.

Intarsya, stosowana tak umiejętnie i wdzięcznie, jak to widzimy w pracach p. Bober, ma przed sobą przyszłość bliską a ogromną.

Zakład intarsyjny warszawski, założony w roku 1906, znajduje się pod wyłącznym zarządem i kierunkiem p. Natalii Bober. Artystka (uczenica w malarskim zawodzie Włodzimierza Tetmajera i J. Bukowskiego) prowadzi w nim cały szereg dziełów pokrewnych, o których pragniemy dać czytelnikom naszym krótką informacyę:

Wyrabiają się tam wszystkie delikatniejsze i wymagające umiejętności rysunku ornamenty płaskie z zakresu meblarstwa, dekoracyi ściennej, galanteryi; to zaś według własnych projektów kierowniczki, jako też i według projektów dostarczonych. Dalej specyalnością zakładu są mozaiki, wykonywane z fornierów kolorowych i naturalnych, nakładania metalami, perłową masą, kością słoniową, szyldkretem. Panom stolarzom zakład wykonuje inkrustacye z powierzonych materyałów. Właścicielom zbiorów i pięknych starych okazów reperuje stare mozaiki i intarsye. Na składzie posiada wreszcie wyroby gotowe, jak blaty do stołów, pudełka, ramki, teczki i tp.

Są to wyroby piękne i pełne wdzięku; odznaczają się rysunkiem wykwintnym, doborem kolorów o dekoracyjnych efektach; i posiadają całość stylową.

Wystawione na lubelskiej wystawie eksponaty dają dostateczne pojęcie, do jakiego stopnia intarsya jest w stanie podnieść, uszlachetnić i z indywidualizować meblarstwo i galanteryjność współczesną.

Zakład p. Natalii Bober posiada w Kijowie swojego przedstawiciela; Łódź przysyła sporo obstalunków pani Bober. Wyroby jej rozchodzą się coraz to więcej w kraju i poczynają nawet trafiać na rynki Cesarstwa.

Firma p. Natalii Bober spotkała się u sędziów WystawyLubelskiej z bardzo gorącemi pochwałami. — Kursom kształcącym p. Bober przyznano najwyższą w dziale artystycznym nagrodę **Dyplom uznania.**

Zaś artystycznym wyrobom tej młodej a dzielnej firmy przyznano **wielki medal złoty.**

Są to nagrody w zupełności zasłużone.

Rady dla matek

Alkohol upośledza wprost dzieci i odbiera im apetyt do pokarmów naturalnych, jak np. mleka, owoców i tp.

Alkohol szkodzi wszystkim narządom, przytępia umysł. Dzieci używające alkoholu uczą się powolniej i trudniej.

Dzieci pod wpływem alkoholu stają się wrażliwe, kłótliwe, lekkomyślne, niedbałe.

Największy wpływ na śmiertelność dziecięcą wywiera odżywianie. Dzieciom nie karmionym piersią grozi większe niebezpieczeństwo, aniżeli dzieciom przy piersi.

Należy się starać o czystość jamy ustnej. (Płukać usta po każdem jedzeniu).

Koniecznem jest, by dentysta badał w regularnych odstępach czasu jamę ustną i zęby, ażeby uszkodzenia zębów mogły być dostrzeżone dość wcześnie i odpowiednio leczone.

Zęby i korzenie, których już nie można zaplombować, należy jaknajprędzej leczyć.

Tysiące dzieci umiera wskutek tego, że matki błędnie przypuszczają wszystkie choroby pojawiające się w okresie zębowania — wyrzynania się ząbków.

— Popierajcie te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie", a kupując od nich. powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie"

CIEKAWA LEGENDA SERBSKA.

Jak się zdaje, nie obejdzie się widać bez tego, aby się Austrya nie chwyciła za łeb z Serbią, zz narodem bądź co bądź słowiańskim. Polskie dzieci musiałyby walczyć z ludem pobratymczym, który nic nam nie winien. Prośmy Boga, aby nas od wojny zachował, a tymczasem przytaczamy wam jedną legendę serbską o założeniu miasta Skutari.

„Król Wukaszyn z braćmi — przedsięwziął by zbudować gród warowny, ale sprowadzeni rzemieślnicy przez 3 lata pracowali daremnie, bo wzniesione mury zawsze się rozwalały, albo grzęzły w ziemię.

Następnie ukazuje się królowi Wila (bogini leśna) i zapowiada że nigdy twierdza nie stanie, jeśli on nie znajdzie dwojga ludzi mających nazwisko Stojana i Stojanny. Gdy wyszukanie takiej pary okazało się niemożliwem, Wila boginka leśna oświadczyła królowi, że próżno będzie tracił czas i skarby, póki nie uczyni jej zadość i nie każe w ścianie twierdzy zamurować żywcem kobiety z swej rodziny. Król miał dwóch braci, którzy wespół z nim doglądali i razem pracowali z ludem nad budową twierdzy, a żony królewskie nosiły im jeść nad rzekę Bojanę. Boginka Wila powiedziała, aby jej tę kobietę poświęcić na zamurowanie w twierdzy, która najpierwsza przyjdzie ze śniadaniem.

Król Wukaszyn zwołał na naradę braci, opowiedział im przepowiednię i życzenia Wili, a wszyscy zgodzili się poddać losowi, byle tylko twierdzę można wybudować Zobowiązali się żonom nic o tem nie mówić, ale król pierwszy zdradził tajemnicę i ostrzegł swą żonę by z domu nie wychodziła, drugi brat postąpił tak samo, a tylko najmłodszy dotrzymał wiernie słowa i nic swej żonie nie powiedział.

Nazajutrz słońce już było wysoko, a dwie starsze bratowe zajmując się czem innem, nie wybierały się z posiłkiem nad rzekę,— trzecia także miała powód zostać w domu, bo karmiła niedawno narodzonego syna.

Stara jej matka chciała ją wyręczyć, ale gorliwa w swoich obowiązkach żona, rzekła: „Daj pokój matko, kołysz tymczasem dziecię, a ja sama zaniosę jeść memu panu (mężowi), — byłby grzech przed Bogiem a wstyd przed ludźmi,, gdybyś się ty trudziła, kiedy jest nas trzy młodszych niewiast.

Na widok zbliżającej się swojej żony najmłodszy brat zalał się łzami, poskoczył ku niej, i objąwszy uścisnął ze smutnem narzekaniem Ale Wukaszyn nie dał mu długo ubolewać, wziął bratową za rękę, poprowadził do majstra murarzy i powiedział co ma uczynić. Majster przywołał natychmiast trzystu rzemieślników, którzy żwawo wzięli się do roboty. W mgnieniu oka począł się wznosić koło niej stos kamieni i drzewa. Nieszczęśliwa poglądała na to z uśmiechem niewiedząc coby ten żart miał znaczyć, wkrótce jednak rzeczywisty przestrach ją ogarnął. Mur dochodził już do kolan; przerażona wołała do męża o ratunek, ale ten uciekał, ani się biedak nie miał odwagi oglądnąć. Murowano dalej i kamienie otoczyły ją wyżej pasa; w rozpaczy błagała o litość króla, ale król i wszyscy odbiegli z tego miejsca zatykając sobie uszy.

Zwróciła się wtedy z prośbami do naczelnika murarzy: „Mój bracie w Bogu, kochany majstrze — rzecze — zostaw mi przynajmiej mały otwór, żebym mogła pierś podać memu niemowlęciu, żebym mogła nakarmić mojego synka kiedy go tu przyniosą".

Zdjęty litością majster kazał zrobić okienko u piersi. — „Zostaw mi jeszcze — znowu błagała biedna matka — szczelinę przed oczyma, żebym mogła stąd patrzeć na dom mój biały i widzieć kiedy syna mojego odnosić będą" Murarz i tej prośby wysłuchał, a podanie powiada, że kobieta zamurowana, cudownym sposobem żyła cały rok, a potem zamieniła się w kamień, z którego dotąd sączą się dwa źródła, jedno łez, a drugie mleka".

(Mickiewicza wykład literatury słowiańskiej).

Czas płacić za „Wielkopolanina"

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Śp. Ks. Tomasz Konopiński.

Śp. ks. Tomasz Konopiński, proboszcz w Borzęciczkach, — zmarł po długiej chorobie. Urodzony w roku 1845, na kapłana wyświęcony został w roku 1874, a od roku 1897 był duszpasterzem w Borzęciczkach.

Nieboszczyk w wolnych chwilach pracował też piórem, zasilając niejednokrotnie pisma polskie Przed trzema laty wydał opis kościoła w Borzęciczkach i drukował go w jednym z miejscowych wydawnictw. Niech odpoczywa w spokoju.

Sędzia przeciw bankowi polskiemu.

W Łobżenicy założył dnia 11 stycznia rb. ks. kanonik Adamski z Poznania Bank ziemski. Jednak że rejestrujący sędzia pan Lortzing, który jest przewodniczącym tamtejszego „Ostmarkenvereinu'' zarejestrowania nowego Banku od mówił, motywując tym, że „niezrozumiałym (!) jest dla niego paragraf statutów, w którym mowa o wykluczeniu członka przeciwdziałającego celom banku''.—

Statuta nowozałożonego Banku ziemskiego w Łobżenicy mają równe brzmienie ze statutami kilku innych banków w Księstwie Poznańskim, którym odnośne sądy takich przeszkód nie czyniły. Przeciw deklaracyi sędziego Lortzinga założoną będzie, jak donosi „Lech apelacya do sądu ziemskiego.

Chrzty pruskie.

Gustaw Murzyński przyjął pruski chrzest, i będzie się zwał obecnie Ehrhard. — Bydie.

— Własność komisyi, wsie Witakowice i Skrzetuszewo w powiecie gnieźnieńskim połączono w jedną gminę pod nazwą Ramsau.

Skrzetuszewo należało przedtym do Polaka Bolesława Mlickiego. Zmarł on niedawno, pamięć o nim z pewnością nie zaginie.

— Wiewiorki, położone w powiecie grudziądzkim, przechrzczono na Weburg.

— Białężyn w powiecie obornickim tworzący gminę kolonizacyjną, przechrzczono na „Ballenstein''.

Straszny wypadek.

Straszny wypadek zdarzył się w Jarocinie. Matka pana St. Olszewskiego, obywatela śremskiego, kazała posługaczce napalić w piecu. Gdy drzwiczki rozpaliły się matka staruszka 84 letnia stanęła przy nich, aby się ogrzać. Nagle suknie zapaliły się, a staruszka stanęła w ogniu i tak okropnie się poparzyła, że wkrótie zmarła.

Bydgoszcz.

Napadło dwóch łobuzów wracającego do domu robotnika Stanisława Wojciechowskiego na ulicy Elżbieckiej. Obrobiwszy go pięściami, odebrali mu portmonetkę z 18 markami i zbiegli. Policya kryminalna wyśledziła napastników. Są nimi robotnicy — Piotr Piechowski z Rynku zbożowego i Fr. Hinz z Szwederowa.

Zawiedzeni koloniści.

Z pod Bydgoszczy donoszą, że kolonistom niemieckim, tam sprowadzonym nieszczególnie się wiedzie. Tu i owdzie sprzedają wszystko, z wyjątkiem ziemi, której sprzedać nie mogą i uciekają za granicę.

Protestantyzacya.

Ze Skalmierzyc donoszą, że w tatejszej centrali dla wychódźców było kilka biednych rodzin polskich z Królestwa Polskiego. Rodziny te w niedzielę przyjęły protestantyzm i pozostaną w Skalmierzycach; dostaną dom i dwie morgi ziemi.

Parcelacya.

Komisya kolonizacyjna nabyła z rąk niemieckich majątek Karnowo pod Nakłem, mający 972 morgi obszaru. Karnowo ma być rozparcelowane na drobne osady.

Kcynia.

Z Keyni piszą do gazet niemieckich, że już przed 50 laty istniał w Niemczech latawiec, zbudowany przez zwyczajnego sobie człowieka. Był to komornik Czeszewski, który mieszkał na wybudowaniu w Nowej wsi pod Kcynią. Z powodu swych próbnych wzlotów mówiono wtenczas o Czeszewskim, że zawarł spółkę z dyabłem. Latawiec jego składał się z dwóch płaszczyzn niby skrzydeł, które połączone były ze sobą i które rzemieniami przypasywano do dłu gości około 100 metrów. Nad zaga jeniem jednakowoż przyrząd się uszkodził, i jak piszą gazetom nie mieckim „pierwszy niemiecki (!) awiatyk'' spadł i złamał sobie skutkiem tego rękę.

Utalentowany ten człowiek nadużył jednakowoż swych zdolności; za fałszowanie pieniędzy wsadzono go na czas dłuższy do domu karnego.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Bieda.

W Królestwie Polskiem nastały na robotników ciężkie czasy. Licha konjunktora, którą sprawiło przesilenie ekonomiczne w całym świecie, pogorszyło znacznie dolę robotników fabrycznych, którzy z powodu zawieruchy byli zmarnowani. Zarobki obniżały się stale, a co gorsza pracy zabrakło, fabryki zaczęto zamykać i tysiące robotników legło na bruku bez pracy, chleba i nadziei w polepszenie swej doli.

Świeżo donoszą o ustroju przemysłu w Królestwie Polskiem tamtejsze pisma fachowe następujące szczegóły:

Pabianice. — Na zniżonych warunkach w fabryce Krusche i Endera zapisało się do pracy z 4.300 robotników tylko 1.700. — Wobec niedostatecznej liczby fabrykę zamknięto na czas nieograniczony.

Częstochowa. — W fabryce „Haków'' z powodu braku zamówień zwinięty został oddział wyrobu haków kolejowych „Hakownia''. W oddziale tym pracowało 100 osób, z których część pomieszczono w innych oddziałach, reszta zaś zostanie bez pracy.

Loterye żydowskie.

Od osoby, wtajemniczonej w machinacye kolektorów tajnych loteryi żydowskich, dowiadujemy się o licznym szeregu loteryi żydowskich, istniejących w Królestwie Polskiem, a popieranych lub utrzymywanych najczęściej przez różnych rabinów, którzy ciągną z tego niemałe korzyści. Taka loterya jest zazwyczaj obliczona na to, żeby dawała czystego zysku 100.000 rb., któremi dzielą się kolektorzy i organizatorzy. Są jednak loterye, obliczone na 50.000 rb czystego zysku i te się nazywają „połówkami''. Otóż w Warszawie istnieją dwie loterye, należące do znanego „handlowca'' z ul. Franciszkańskiej, które dają 200.400 rb. czystego zysku; w Górze Kawa leryi jest aż 2½ loteryi, obliczonej na 250.000 rb. zysku, w Lublinie 2, w Aleksandrowie 1½, w Łodzi i w Pilicy 1½ a pozatem jest jedna loterya na Litwie, w Lidzie. Charakterystycznym jest fakt, że wszystkie losy loteryi żydowskich drukowane są w języku niemieckim.

Aresztowania.

W mieszkaniu p. Wojdalskiego prz ul. Niecałej nr. 12 aresztowano po rewizyi prócz właściciela mieszkania p. Waleryę Lipko i p. Stanisława Lubiewskiego, który zbiedź miał jakoby z gub. archanielskiej. Aresztowanych odstawiono do ratusza.

Do ratusza również przewieziono aresztowanych po rewizyi 11 robotników w fabryce Kiprowa przy ul. Wroniej.

Gorliwy nad miarę

Magistrat m. Częstochowy przystąpił do odświeżenia tabliczek z nazwiskami ulic. Stare i zniszczone zastępowano nowemi, które magistrat zamówił w fabryce szyldów emaliowanych p. Melkusa. — Gdy ukazały się nowe tablice, mieszkańcy miasta ze zdumieniem zaobserwowali, że ulica Ogrodowa została przechrzczona na „Sadową''. Zaczęto dochodzić, z czyjego rozporządzenia zaszła ta zmiana, i cóż się okazało? Metamorfozę tę przeprowadziła z własnej inicyatywy i na własną odpowiedzialność fabryka pana Melkusa, — który wziął sobie widocznie za cel „poprawianie'' nazw ulic częstochowskich. Przypuszczał zapewne, że spotka go za to odznaczenie. Tymczasem władze nie oceniły jego „dobrych chęci'', cztery rzeczone tabliczki poleciły zdjąć i przywrócić na nich właściwą nazwę ul. Ogrodowej.

Zabójstwo.

We wsi Janowie (gm. Brudzew) niewiadomi złoczyńcy, wdarłszy się w nocy do mieszkania włościanina Wilhelma Kausa, zabili go i zrabowali 1,000 rb.

Zastrzelenie złodzieja konio-krada

Radom. — Policya aresztowała podejrzanego o kradzież koni żyda, który, gdy go wprowadzono do bramy cyrkułu, nagłem uderzeniem obalił strażnika na ziemię, zaś sam począł uciegać i usiłował przeskoczyć przez parkan. Strażnik, dążący za zbiegiem, wypalił doń z rewolweru i ranił śmiertelnie. Był nim Josek Kleman, który ukrywał się długo w Ameryce. — Odwieziony do szpitala, niebawem życie zakończył.

Nowy Rok maryawicki.

Czytamy w „Głosie Płockim'': Mankietnicy, zamieszkali w kilku tutejszych parafiach, a wszyscy należący do nowootworzonej przez sektę parafii w Pepłowie pod Płockiem, obchodzili uroczyście Nowy Rok podług kalendarza starego stylu.

Krewki stójkowy.

Goniec Częstochowski opisuje zajście następujące:

Ulicą Mikołajewską w Częstochowie przechodził stójkowy Us. w stanie nietrzyźwym. Stójkowy zataczając się, potrącił silnie przechodzącego wówczas właściciela piwiarni na Wyczerpach p. Szmigielskiego, a na zwróconą przez tegóż grzeczną uwagę, by szedł uważniej, stójkowy wyjął browning, co widząc p. S. schronił się do sklepiku spożywczego p. Kotha, lecz pijany z wyciągniętym rewolwerem pośpieszył za nim do sklepu, następnie do mieszkania za sklepem, gdzie ranił S. w rękę.

Raniony upadł na ziemię, stójkowy zaś stanął przy drzwiach z browningiem w ręku, nie pozwalając nikomu wejść do sklepu, a znajdującym się tam właścicielom ruszać z miejsca.

Dopiero przybyła na wezwanie policya rozbroiła stójkowego i zaprowadziła go do aresztu, raniony zaś udał się dorożką do szpitala.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Szląsk.

Z Polskiej Ostrawy, na Śląsku austryackim piszą do „Nowej Reformy'':

Odbył się tutaj bardzo liczny wiec rodziców dzieci, uczęszczających do tutejszej szkoły polskiej; utrzymywanej przez Macierz szkolną dla Księstwa Cieszyńskiego. Po bardzo ożywionej dyskusyi zapadły na wiecu następujące uchwały:

„Ponieważ ustawiczne domagania się ludności polskiej, aby wydział gminy w Polskiej Ostrawie przejął na etat gminy obecnie pięcioklasową prywatną szkołę polską, pozostają bez skutku;

„Ponieważ na wszystkie rezolucye i podania gmina Polska Ostrawa nie udzieliła nawet odpowiedzi;

„Ponieważ istnieje poważna obawa, że gmina nie ma zamiaru tworzyć szkół z polskim językiem wykładowym, czego dowodem jest tegoroczny budżet gminy, przeznaczający 223,000 koron na cele szkolnictwa czeskiego, a zbywający kilkunastotysiączną ludność polską rzuceniem jałmużny w kwocie 800 czy 1600 koron subwencyi na szkołę polską, której utrzymanie kosztuje rocznie 25,-000 koron;

„Ponieważ tak ustawy zasadnicze, jak ustawy szkolne krajowe dając ludności polskiej w Polskiej Ostrawie prawo do posiadania publicznych szkół z ojczystym językiem wykładowym;

Zgromadzeni rodzice w liczbie przeszło 350 osób, podnoszą protest przeciw podobnemu niesłychanemu lekceważeniu ich słusznych żądań i wzywają wydział gminy w Polskiej Ostrawie, aby przystąpił do natychmiastowego przejęcia szkoły polskiej na etat gminy.

W razie, gdyby wydział gminy nie uczynił zadość temu żądaniu — zebrani, wyczerpawszy wszystkie środki legalne, będą zmuszeni chwycić się ostatecznego środka samoobrony, i wobec niesłychanego lekceważenia żądań ludności polskiej i krzywdzenia polskiej dziatwy szkolnej, rozpocząć na znak protestu natychmiastowy strajk szkolny.

Rezolucye te przedstawiają rzecz jasno. Gmina Polskiej Ostrawy, reprezentowana przez większość czeską, nie spełnia obowiązków swoich wobec liczebnie bardzo poważnej ludności polskiej,co sprzeciwia się państwowej ustawie w szkołach ludowych. Sprawa nadaje się tedy do poruszenia jej w radzie państwa. Będzie to wielki wstyd dla „braci Czechów'' których zakusy wynaradawiania innych Słowian wyjdą przy tej sposobności na jaw, ale raz to trzeba zrobić.

Ruch przejezdnych w Krakowie.

Dyrekcya policyi wydała sprawozdanie z ruchu obcych w Krakowie za drugie półrocze roku 1908, które zostanie zakomunikowane za pośrednictwem namiestnictwa ministerstwu robót publicznych i biurom statystycznym. Wykaz ograniczony jest tylko do tych przyjezdnych, którzy mieścili się w 49 krakowskich hotelach, domach noclegowych i pensyonatach, gdyż prowadzenie ewindencyi osób zajmujących prywatne mieszkania jest prawie niepodobne. Według wykazu od 1 lipca do 31go grudnia 1908 przyjechało do naszego miasta 30,375 osób, z tego z Galicyi 11,855, z innych krajów Austryi 4,660, z Węgier 447, z Bośni i Hercogowiny 22, z Niemiec 1,941, z Francyi 166,- z Włoch 38, z Anglii 67, z Serbii i Bułgaryi 63. Największą liczbę przejezdnych wykazuje sprawozdanie z Rosyi, bo wynoszącą 10,-775 osób; z innych państw europejskich niewymienionych bawiło w Krakowie 137. Z Ameryki północnej przyjechało do Krakowa 170 przeważnie turystów, z innych pozaeuropejskich krajów 34. Z tego do dni trzech bawiło w Krakowie 27,308 przyjezdnych,od 3—7 dni 2,337, od 7—14 dni 527, od dwuch do trzech tygodni 106, ponad 6 tygodni zatrzymało się w Krakowie 25 osób. Ci przyjezdni mieścili się w 793 pokojach, opatrzonych oprócz rezerwowych w 1168 łóżek. W przyszłości biuro statystyczne policyi obejmie statystyką nadto wycieczki, które z każdym rokiem coraz potężniejszym prądem dążą do Krakowa, liczne pielgrzymki.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Haduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 GRANT.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:

Rocznie w Stanach Zjednoczonych....	$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....	$2.00
Pojedynczy numer........................	.05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

Czy istnieje na świecie naród, który mógłby z nami współzawodniczyć pod względem ilości jednostek ze społeczeństwa własnego niezadowolonych?

Żeby nawet z ową sławną latarnią owego greckiego męża, który o południu, przebiegał ulice miasta szukając sprawiedliwego człowieka, żeby z ową latarnią przebiedz wszystkie pięć części świata, nie znajdziemy.

Z nas nikt nie chce zgodzić się z tem złem, które niszczy i rozkłada nasze społeczeństwo.

W naturze już naszej leży krytyka, a krytykować to już umiemy, ba nawet „najrodzeńszemu'' nie przebaczamy.

Co dziwniejsze, iż każdy z nas patrzy na polskie nasze wady i grzechy narodowe, jako na zjawisko, obce i zupełnie nie zależne od jego jestestwa.

Już bo to ta nasza wada taka rdzennie „nasza'' iż każdy „ja'' jest zawsze najlepszy, tylko świat jest zły, tylko „ci'' ludzie, są najgorsi i każdego „mnie'' nieboraka wbrew „moim'' najlepszym instynktom do błota wciągają.

Zupełnie podobnie wygląda to do powiedzenia „kannibala'', który zajadając soczystą łopatkę zabitego nieprzyjaciela wyrzeka na kannibalizm swych braci.

A może ma racyę...

On jako jednostka nic zdziałać nie może, to „oni'' urządzili polowanie a „on'' spełnia tylko formalność końcową swoich, zniepRawionych braci — zjada.

No a jaki z tego morał: Chyba ten, że w sprawie wad narodowych serce niech będzie „egoistą'' niech zacznie wszystko od siebie i reformy i łajania.

Zniżka ceny na stal, o których to sprawach pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów, którą ofiaruje trust stalowy na czele z Carnegiem, w pierwszym rzędzie odbije się bezsprzecznie na robotnikach. O ile z różnych pogłosek można dojść, to płaca robotników ma być obciętą o 10%. Lackawanna Steei Co. daje pierwsze hasło, a z pewnością za tą Companią pospieszą inne należące do trustu stalowego. Już to zawsze tak bywa.

Ci panowie, gdy zwiększą ceny produktów pozostają z płacą robotników na status quo; ale w razie zniżenia ceny, oto robotnik musi odcierpieć, obciąć mu ten marny zarobek bo **oni** przecież nie mogą tracić.

Dziwne jest zaiste tłomaczenie trustu o zarobku i stracie. Pewna fabryka w Stanie New York zarobiła parę lat temu parę milionów dolarów na czysto. W roku następnym zarobek wskutek mniejszych zamówień zmniejszył się o jakiś milion, no i w sprawozdaniu oznaczono to jako stratę.

Prawda że to ciekawe, a chcąc w następstwie powetować tę fikcyjną stratę, hajda obciąć biednym robotnikom parę procent zarobku, boć „oni'' nie mogą tracić, a choć mniejsze zamówienia dywidynda musi być wysoką. Tak i w tym wypadku.

W Monachium (Niemcy) rozstrzygnięte zostały dwie sprawy sądowe, wytoczone redaktorowi „Allgemeine Rundschau'' przez dyrektorów Teatru Małego i Teatru „Intime''. Oskarżenie wnieśli oni z powodu artykułów, umieszczonych w tem piśmie, a wykazujących, jak zgubny wpływ i jak straszną demoralizacyę oba te teatry szerzą w społeczeństwie, zwłaszcza pomiędzy młodzieżą.

Przebieg tej sprawy, zeznanie podsądnego i świadków wykazały dowodnie, że cały repertuar był skierowany do tego, aby podniecać najniższe instynkty i obalić zasady „przestarzałej'' moralności Wyszydzano tam za pomocą przedstawień to, co dotąd za moralne uważanem było, wydrwiwając wierność małżeńską i dziewictwo, a uprawniając wolną miłość i zadawalanie żądz zmysłowych.

Wyrokiem sądowym redaktor wyżej wspomnianego pisma został uwolniony, a listy, które otrzymał z całych Niemiec z powinszowaniami i życzeniami, dowodzą, jak silnem echem ta sprawa odbiła się w społeczeństwie.

Coraz częściej odzywają się głosy, nawołujące do bronienia młodzieży przed niebezpieczeństwem zdeprawowania, a każdy, kto się czuje prawdziwym obywatelem kraju, powinien z całą bezwzględnością walkę z tem złem prowadzoić.

Świeżo wyszła w Ameryce książka statystyczna ludności Stanów Zjednoczonych za rok 1908. Podaje ona liczbę członków różnych wyznań religijnych w kraju na 34,282,543. Ponieważ zaś ludność Stanów Zjednoczonych obliczają na 80 milionów, wypadłoby więc, że przeszło połowę jej stanowią bezwyznaniowcy.

Ciekawy i pouczający odczyt wygłoszony został w Gandawie przez p. Leopolda Debevere na temat: „Władza rodzicielska wobec prawa''.

Publiczność zwykle goni za odczytami lżejszej treści: jakiś opis podróży, illustrowany licznymi obrazami niknącymi i tp. byłby z pewnością bardziej pociągnął i zabawił słuchaczy, niż poważna rozprawa na temat oderwany. A jednak — bodaj czy te ostatnie nie są najpotrzebniejsze!

P. L. Debevere wykazał w odczycie swoim, jaką władzę prawo przyznaje rodzicom nad dziećmi. Rodzice mają prawo wymagać dla siebie od dzieci należnego szacunku, mają prawo nadzoru nad dziećmi, prawo zarządzania majątkiem dzieci nieletnich i korzystania z dochodów, jakie on przynosi, a nawet, gdy to uznają za potrzebne, mogą swe dzieci krnąbrne i nieposłuszne karać i więzić. Ojciec rodziny, a w razie jego śmierci matka — mogą przyznać niezależność dzieciom z chwilą ukończenia przez nich piętnastego roku życia. P. L. Debevere zaznaczył również wypadki, w których rodziców można pozbawić tych praw.

Z tej króciutkiej i powierzchownej wzmianki o treści wygłoszonego odczytu sądzić można, że nawet te odczyty, których temat wydaje się pozornie suchy, wygłaszane po to, by pouczyć innych, nie zaś, **by poblask** tylko lub **czczą sławę uzyskać** — mogą być wielce interesujące dla wszystkich.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

— Przepraszamy Szan. Korespondentów iż nie umieściliśmy ich korespondencyi, a to z powodu, iż zapóźno nadeszły. Umieścimy takowe w przyszłym numerze.

— Nowych członków Kasy Pośmiertnej z Wilmington, umieścimy w przyszłym numerze.

— „Skorowidzowi'' —choć przykro nam bardzo, musimy odmownie odpowiedzieć, iż nie umieścimy korespondencyi. Na miejscu nie byliśmy, a co nam podano w korespondencyi „Niemowidza'' umieściliśmy. Sprawy w więzieniu mniej obchodzą Polaków, by tak skrupulatnie zagłębiać się w nie. „Skorowidz'', pod innym nazwiskiem, zamieszcza swe korespondencye w innych pismach, a chętnie byśmy takowe umieścili w „Wielkopolaninie''. Prosimy bardzo o nadesłanie nam korespondencyi jakiej ciętej w sprawach ogół obchodzącej, a na czasie.

Systym szkół publicznych fatalny.

Ustawiczne wyrzekania i przygany szkołom parafialnym, wygłaszane przez ludzi nie mających czasami pojęcia o szkolnictwie i systymie szkolnym, a bezmyślnie zachwalający szkoły publiczne,— dobre urządzenia, w ogole przedstawiają je jako doskonałe.

Ciekawe jednak mamy sprawozdanie z owych zachwalanych szkół, w jednem z pism miejscowych, dobre i korzystne dla tych, którem śmiało można powiedzieć „cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie co posiadacie''

Ostatnie dochodzenia, celem wniesienia poprawek do ustaw o szkolnictwie w Harrisburgu, wykazały wprost obrzydliwe stosunki w miejscowym zarządzie szkolnym, w większej mierze w Pittsburgu, w mniejszej w Allegheny.

Cały system szkolny od superintendenta do ostatniego odźwiernego (janitor) podległ tak skrupulatnej krytyce, iż krytyka ta razi choćby najmniej interesowanego człowieka.

Nieład, niesanitarność i niemoralność pod każdym względem, — oto co piszą otwarcie gazety angielskie o własnych szkołach, a jednak „cudze chwalimy''.

Bo przypatrzmy się bliżej systymowi wyborów wydziału szkolnego (school board officers), którzy mianują nauczycieli a zatwierdza superintedent. Oto jak określa p. North, członkini kolegium żeńskiego w Baltimore, tych urzędników.

„Jako regułę można przyjąć — mówi — iż ci panowie ani harakterem ani inteligencyą nie nadają się na kierowników spraw szkolnych. Powiększej części typy to politykierskie, służące przy nadarzających się sposobnościach, do spraw takich, jakie wychodzą na jaw obecnie w procesie „sprzedawczyków, grafterów'' councilmanów. W jednym z dystryktów byznesowych prezydent i kasyer nie umieją ani czytać ani pisać, ale prezydent jest dość wewany by wpłynąć na obor syna swego na „pryncypała'' szkoły. W innym znowu dystrykcie, zamieszkałym przez inteligentniejszą klasą z sześciu urzędników, dwu jest analfabetów, a trzech nie ma wyobrażenia o szkole, a większość otrzymała urzędy przez polityczny wpływ

Wielu z tych urzędników szkolnych są urzędnikami miastowymi, lecz wielu z nich nie ma wcale stałego zajęcia, ot tak zwani włóczęgi (rudely called loafers)''.

A nauczyciele, wybrani wpływami polityki, w wielu wypadkach nie są do niczego innego zdolnymi, jak tylko do brania pensyi.— Opowiada p. North, iż w jednej ze szkół, kierownik przychodził do szkoły spity jak bela, iż musiano go z powodu zgorszenia usunąć — Pewien „bartender'' został wybrany komisarzem szkolnym, no i **ten w tej chwili postarał się siostrę** swoją (bez żadnej kwalifikacyi) wepchnąć na nauczycielkę. Inna znowu nauczycielka była pomywaczką w restauracyi, lecz brat zostawszy dyrektorem szkoły, kreował ją zaraz nauczycielką. Wprawdzie mycie statków nie jest nic uwłaczającem, lecz ta pani zupełnie nie była odpowiednią do prowadzenia dzieci.

A teraz nieco o posłużkach szkolnych „janitorach'' odźwiernych. Nikt nie może dostać tej pozycyi oprócz dobrego naganiacza politycznego. Taki „janitor'' ma głos prawie decydujący w wyborze kierownika szkoły, a nikt nie myśli nawet opierać się. Odźwierny po większej części zajmuje na mieszkanie ubikacye szkolne, nie troszcząc się wcale czy potrzeba lub nie pokoi na klasy, lub że dzieci na tem cierpią.

Jak ci opiekunowie wypełniają swe obowiązki, świadczyć może, iż brud i kurz panują nie podzielnie na wszystkich przedmiotach, a miasto by odźwierny oczyścił zakurzone przedmioty, nauczyciele łokciami wycierają kurze. Pewien ów pół bożek szkolny nie pozwalał otwierać okien w czasie pauz i przedstawienia nauczycieli nic a nic nie pomagały.

Takich kwiatków jest cała masa, a wszystkie wycienić byłoby trochę za dużo, dość wspomnieć jeszcze, iż zdrowotność w budynkach i bezpieczeństwo ogniowe „pod psem''.

Oto kwiatki zachwalanych szkół publicznych w Pittsburgu, a jesteśmy pewni, iż wiele takich znajduje się po wielu innych miejscowościach. Gdyby tak marne stosunki panowały w naszych szkołach parafialnych, mój Boże, świat by się zawalił do tego czasu z powodu krzyku.

Dlaczegóż nie patrzymy na obie strony medalu, a choć nasze polskie szkoły „szwankują'' nieco, zawsze to nasze polskie, a już teraz wytrzymują konkurencyę pod każdym względem z angielskimi, a z czasem na pewno je przewyższą. Poznajmy gruntownie swoje, a napewno głos krytyki bardzo a bardzo osłabnie.

Nadesłane.

POLSKA OCHRONKA.

Polska nasza Ochronka w Emsworth, Pa., nie jest własnością jednostki, co ogólnie wiadomem być powinno, lecz własnością całej Polonii w dyecezyi Pittsburgskiej, a zatem o utrzymanie jej, jako i o spłacenie długów wszyscy bez wyjątku, kogo tylko stać na to, starać się powinni. Jest to obowiązkiem naszym, boć maleństwo to nie może na to utrzymanie swoje zapracować, lecz z konieczności rzeczy spogląda na tych, którym Pan Bóg dał możność wspierać potrzeby różnego rodzaju, do których bez wątpienia i nasza Ochronka należy.

Pracować dla jej dobra nie jest żadnem pochlebstwem, gdyż jej opiekun dzisiaj nie jest owym „wielkim proboszczem'', przed którym **in illo tempore** kłaniano się nizko do ziemi — do nich **notabene** nie należał niżej podpisany — i więc nie dla niego się pracuje lecz dla celu wznioślejszego.

Skoro jednakowoż znajdzie się ten i ów pojmujący pracę tę dla dobra opuszczonych dziatek, natychmiast zlecą się pieski piszcząc „Na Soplicę z nim''! Nie zazdroście, panowie, nikomu tej pracy, bo w tem „business'u'' żadnego nie ma, przeciwnie, prześcigajcie się wzajemnie w tak szlachetnem zatrudnieniu, a ręczę, iż więcej Wam na zdrowie wyjdzie, gdyż złość i zazdrość, jak mi mówiono, szkodzą bardzo piękności, a i mała armia sierotek błagalne swe modły za dobrodziejów swoich przed Tron Najwyższego zanosić będzie, a skutki tego każdemu z nas potrzebne i pożyteczne się okażą.

X. B. P.

Sprawozdanie Finansowe

KASY POSMIERTNEJ UNII ŚW. JÓZEFA

za miesiąc Luty, 1909.

—0—

DOCHÓD:

Bilans	$19,184.92	
Dochód w Lutym	1,502.47	
Razem		$ 20,687.39

ROZCHÓD:

Pośmiertne za W. Anuszkiewicz z gr. 16, zm. 8 List. 1908.	750.00	
Pośmiertne za A. Hopańską z gr. 30, zm. 22 List. 1908.	500.00	
Pośmiertne za K. Ceglarek z gr. 6, zm. 10 Grudnia, 1908,	750.00	
Pośmiertne za K. Jendrnalik z gr. 16, zm. 8 Grudnia 1908.	500.00	
Abonament za Luty, 1909	64.75	2,564.75
W kasie pozostaje		$ 18,122.64

Pozostałość rozdziela się:

Na fundusz rezerwowy	$ 10,532.64	
Na fundusz pośmiertny	7,325.09	
Na fundusz obrotowy	264.91	
Razem		$ 18,122.64

Uwaga: Niniejszem uprasza się Zarządy grup Unii, ażeby nadsyłali wszelkie assesmenta i wpłaty miesięczne do Centralnego Zarządu Unii św. Józefa nie później jak do środy przed pierwszem każdego miesiąca. Również uprasza się ażeby grupy które zalegają do Unii, postarały się opłacić swą zaległość gdyż z początkiem przyszłego miesiąca t. j. Kwietnia będziemy umieszczali w organie Unii "Wielkopolaninie" każdą grupę ile wpłaciła i za który miesiąc. Prosimy o łaskawe zastosowanie się do powyższego.

Życzliwy

A. Kaźmierski, Sekr. fin.

Sprawozdanie

Sekretarza Protokółowego Unii św. Józefa z ostatniego posiedzenia.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Unii św. Józefa byli przyjęci następujący Członkowie:

Numer czł.:	Nazwisko:	Wiek:	No. Grupy:	Ubezp. na:
2817	Franc. Mochocki	33	1	$ 500.00
2818	Maryanna Mochocka	32	1	250.00
2819	Józefa Wysocka	45	2	250.00
2820	Antoni Lubomski	22	4	750.00
2821	Józef Majewski	34	15	500.00
2822	Łucya Majewska	25	15	250.00
2823	Mateusz Jaronski	25	15	500.00
2824	Katarzyna Jaronska	24	15	250.00
2825	Bolesław Stankiewicz	23	16	500.00
2826	Maryanna Stankiewicz	22	16	500.00
2827	Piotr Pogorzelski	31	16	500.00
2828	Jan Sydor	25	19	750.00
2829	Władysław Kwaśniewski	18	26	500.00
2830	Dominik Malinowski	36	28	500.00
2831	Karolina Malinowska	44	28	250.00
2832	Józef Matusiewicz	27	29	500.00
2833	Jakób Rzadkowski	32	29	500.00
2834	Maryanna Rzadkowska	30	29	250.00
2835	Fran. Matusiewicz	19	29	250.00
2836	Jan Szydłowski	35	29	500.00
2837	Jżn Slisz	23	31	250.00
2828	Jakób Pawłowski	27	31	500.00
2839	Aleksander Stokowski	36	31	500.00
2840	Feliksa Stokoska	33	31	250.00
2841	Wawrzyniec Salachina	24	32	500.00

W. J. Szelong, Sekr. Prot.

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski, kapelan.

Jan Maron, Prezydent.
3612 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Paweł Szałkowski, Wice-prezydent.
321 Dickson str., Homestead, Pa.
Leopold Buchholc, Kasyer.
3441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy.
Józef Grabowski,
1441 Penn ave., Pittsburg, Pa.
Andrzej Ratajewski,
3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Władysław Mielcuszny,
144—44 str., Pittsburg, Pa.
A. Szramowski, Marszałek.
3347 Vesper str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
123—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
835 Hancock st. 13 Ward, Pittsburg, Pa

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750.00, $500.00 lub też na $250.00.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, sekr., Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Pittsburg, Pa. Posiedzenia w czwartą Niedziele każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. Jos. Ksiciński, 2815 Spring alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. I sekr. Piotr Nawrocki, 58—21 str, Pittsburg, Pa., posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. Br. św. Franciszka Xaw. sekr. Jan Iwiński, 335 Hancock str., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. Michał Okoński, 4812 Hatfield str. Pgh., Pa.—Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw. Rodziny.

Grupa VI. Ksawery Barszczewski 910 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch., No. II, sekr. Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa IX. Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. St. Dembowski, 3011 Preble ave., Pittsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. Wacław Gaca, 101 Meadow str. Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr., Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki sekr. J. Madlak, box 461 Goff, Pa. Posiedzenia w 3ą niedzielę mies.

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr., Józef Majewski, 313 S. Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jana Kantego.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. August Wiśniewski, cor. Ridge i 33 str. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca N. M. P. Pgh. Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. Felix Urbanowski, box 33, Calumet, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św. Jadwigi No. II, sekr. Jakób Papciak, — 3021 Preble ave., Pittsburg, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr. sekr., Stanisław Mantz, 833 — 2-nd ave., New Kensington, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Arch. No. III, sekr. Władysław Zieliński, 310 Downing str., Pgh., Pa.— Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na gorach.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski, 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. Br. św. Stanisława K. sekr., Jan Januszko, box 57 Bosvell, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Pułaskiego, sekr L. Laszkiewicz, 3034 Preble str., Pittsburg, Pa., — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M. sekr., S. Kwaśniewski, box 96, Export, Pa. — Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła sekr. St. Basikowski, 837 Pike str Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr., Józef Popławski, box 315 Canonsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr., St. Pawełek, box 140 Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXI. Tow. Ryc. św. Michała Arch. sekr. Teofil Drozdowski,— box 263 Boswell, Pa. Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXII. Tow. św. Jacka w Creighton, Po. Posiedzenia trzecią niedzielę miesiąca w domu Ig. Sawy, sekr., Jan Kamiński box 44 Creighton, Pa.

Grupa 34 Tow. pw. Stanisława B. i M Posiedzenia co drugą niedzielę.— Sekretarz Ignacy Firlik, Everson, Pa.

Bractwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Posiedzenia co 4tą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K., sekr. P. Bakanowski 64 Beelen str., Pgh., Pa.

TABELA PODATKU STOPNIOWEGO Unii św. Józefa w Pittsburgu

Wiek			Assesment od $250	Assesment od $500	Assesment od $750
Od 16	Do	20	20c	40c	60c
20		21	21	42	63
21		22	22	44	66
22		23	23	46	69
23		24	24	48	72
24		25	25	50	75
25		26	26	52	78
26		27	27	54	81
27		28	28	56	84
28		29	29	58	87
29		30	30	60	90
30		31	51	62	93
31		32	32	64	96
32		33	33	66	99
33		34	34	68	1,02
34		35	35	70	1,05
35		36	36	72	1,08
36		37	37	74	1,11
37		38	38	76	1,14
38		39	39	78	1,17
39		40	40	80	1,20
40		41	41	82	1,23
41		42	42	84	1,26
42		43	43	86	1,29
43		44	44	88	1,32
44		45	45	90	1,35

WSTĘPNE.

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na

FUNDUSZ REZERWOWY.

Od człon.	ubezp.	na	$250	2c
"	"	"	$500	4c
"	"	"	$750	6c

FUNDUSZ OBROTOWY.

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

ZAWIADOMIENIA.

Do Szan. Czytelników „Wielkopolanina" w Uniontow, Pa.

Uprzedzamy czytelników pisma naszego w Uniontown i bliższych miejscowości, iż Agent p. Ignacy Andrzejewski, rozpocznie kolektować zaległą prenumeratę i zapisywać nowych abonentów, brać zamówienia na pracę drukarskie i ogłoszenia. Uprasza się Czytelników aby raczyli wyrównać swą zaległość, również odnowić przed płatę na rok bieżący.

Wydawnictwo.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Ryc. Tow. św. Michała Arch. odz. I gr. II. Unii św. Józefa, iż w przyszłą niedzielę dnia 14go Marca b. r. zaraz po nabożeństwie w Hali zwykłych posiedzeń odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie na które jaknajuprzejmiej zapraszamy wszystkich członkw, gdyż ważne sprawy mamy do załatwienia. Zarazem zapraszamy i tych Rodaków, co nienależą jeszcze do żadnych Towarzystw, aby przybyli, a każdy będzie jaknajuprzejmiej przyjęty. Pamiętajcie Bracia Rodacy, że w Towarzystwie jedność, a w jedności siła narodowa.

Maryan Wieczorkowski, prez.
Józef J. Ksiciński, sekr.

Sprawozdanie.

Sprawozdanie z rocznego posiedzenia Gw. Ryc. św. Antoniego z 1908 roku, które się odbyło 14go lutego 1909 roku. Zarząd gospodarczy jest następujący: Ignacy Szczepański, prezes; Stanisław Kulkowski, wice prezes; Wojciech Szepieniec, sekretarz protokółowy; St. Dembowski, sekr. finansowy; Feliks Szarejko, kasyer; Ig. Makowski, marszałek; Ig. Styborski, Ig. Ig. Włódarski i Tomasz Szykowsny, opiekunowie kasy; — Marcin Kołtuniewski, Ig. Lewandowski i St. Niedzielski, opiekunowie chorych.

Stan finansowy:

Balanc z roku 1907	$780.38
Dochód w roku 1908	681.42
Razem	$1,461.80
Rozchodu było	776.09
Pozostało w kasie	$685.71

Cały majątek Gw. Ryc. św. Antoniego jest taki: w kasie jest czystej gotówki $685.71

Ruchome i nie ruchome rzeczy, to jest: zaległości na książkach, za uniformy oraz i nowe uniformy $309.18.

Chorągwie, przybory sekretarskie, pieczęć, odznaki i szarfa i inne drobnostki: $467.80

Całego majątku jest razem $1,462.69

Uchwalono także na rocznem posiedzeniu, ażeby nowych członków przyjmować z uniformą lub bez uniformy, jak kto sobie życzy. A więc Bracia! jeżeli który jeszcze nie należy do żadnego Towarzystwa, a życzył by sobie wstąpić do Gw. Ryc. św. Antoniego, to niechaj przybędzie na następne posiedzenie, które się odbędzie dnia 14go marca roku 1909 o godzinie 4ej po południu w hali zwykłych posiedzeń przy kościele św. Stanisława Kostki.

Ignacy Szczepański, prezes,
St. Dembowski, sekr. fin.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. św. Józefa op. Dz. Jezus w Canonsburgu, iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 14go marca w hali pod kościołem św. Patrycyusza, na którem to posiedzeniu wszyscy członkowie powinni być obecni, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia. Zaprasza się także nowych kandydatów, aby przybyli na to posiedzenie, a zostaną jaknajmilej przyjęci.

Józef Popławski, sekr.

Niniejszym zawiadamia się wszystkich członków Tow. śś. Ap. Piotra i Pawła gr. 28ej Unii w. Józefa, iż nasza Wielkanocna Spowiedź odbędzie się w przyszłą sobotę, to jest dnia 13go marca, w niedzielę zaś dnia 14go marca rano zejdziemy się wszyscy na sale posiedzeń, skąd udamy się do kościoła i tam podczas mszy św. przystąpimy wspólnie do Komnii św. Każdy członek jest obowiązany się stawić.

Tego samego dnia o godzinie 2ej po południu odbędzie się obliczenie książek finansowych w domu prezydenta pod No. 224 Voegthly str. Allegheny.

S. M. Basikowski, sekr.

Niniejszem zawiadamiamy Towarzystwo św. Władysława Kr. w parafii św. Wojciecha B. i M. na South Side, iż w przyszłą sobotę dnia 13go marca, przypada nasza spowiedź Wielkanocna, zaś dnia 14go marca o godzinie 7:30 rano każdy członek jest obowiązany stawić się w odznaku do hali posiedzeń, skąd razem udamy się do kościoła, aby wspólnie przystąpić do Komunii św. Wszyscy powinni być obecni.

Józef Goralczyk, prezes,
S. Wolniewski, sekr.

Tow. św. Antoniego Pad. z Sharpsburga, Pa., będzie miało swoje miesięczne posiedzenie dnia 14go marca w sali szkolnej o godzinie 4ej po południu, na które to posiedzenie każdy członek ma się stawić pod karą przepisaną w konstytucyi.

Jan Handzlik, sekretarz.

Baczność Młodzieńcy św. Kazimierza!

Niniejszem zawiadamia się Towarzystwo Młodzieńców św. Kazimierza, iż dnia 14go marca odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie zaraz po Sumie. Wszyscy członkowie są proszeni się stawić, gdyż jest ważna sprawa do załatwienia.

B. Janikowski, prezes,
T. Szykowny, sekretarz.

— **Program wodewilu** na przyszły tydzień w Grand Opera nadzwyczaj urozmaicony. Przoduje we wszystkiem Nat. M. Wills, tramp-komik, coś pysznego w swoim rodzaju. Trupa Japończyków „Kitamura" znakomici akrobaci w zdumienie wprowadzają całą publiczność. Kto pójdzie w przyszłym tygodniu nie pożałuje na pewno.

—W tym tygodniu w Grand Opera House znakomite przedstawienie, śmiechu wiele i humoru podostatkiem. W. Thomson ze swoją kompanią będzie nie małą przynętą; Alba, niemiecka siłaczka Herkules, jungluje kulą armatnią jak piłką i wiele wiele innych rzeczy.



(Ciąg dalszy)

— Stawros przywiezie nasze rzeczy i służbę — mówił Konstanty — matka oczekuje na was niecierpliwie, pojedziemy więc najbliższą drogą, trochę karkołomną... Czy nie będziesz się bała, siostrzyczko?

Wanda z uśmiechem potrząsnęła głową, a kiedy na zamkowym dziedzińcu księżna Katerdżi pochwyciła ją w objęcia i z macierzyńską czułością przygarnęła do serca, łzy rozrzewnienia trysnęły z oczu młodej kobiety.

Mieszkanie, przeznaczone przez matkę dla syna i synowej w skrzydle zamkowem, obejmowało szereg wspaniałych komnat, urządzonych wygodnie i zbytkownie, — najpiękiejszy jednak był pokój Wandy z oknami wychodzącemi na morze. Troje szklanych drzwi prowadziło na taras, objęty marmurową balustradą i ocieniony staremi lipami; pod niemi stały ławeczki, skąd rozpościerał się widok na lazury morza Śródziemnego, błyszczące poniżej u stóp granitowej skały.

Wanda wyszła właśnie na taras, kiedy szwagier przyprowadził jej Daga. Stęsknione do swojej pani zwierzę, o mało jej nie przewróciło w uniesieniu radości. Razem z Dagiem przyjechała Gli-gli, która wzięła się zaraz do rozpakowywania kufrów i krzątała się cicho po całem mieszkaniu.

Księżna Katerdżi chciała zdać rządy domu synowej, ale Wanda stanowczo odmówiła, oświadczając, że jeszcze się nie zna na niczem i musi się dopiero uczyć gospodarstwa pod kierunkiem świekry. Staruszka w głębi duszy była bardzo temu rada, lubiła bowiem rządzić.

Życie płynęło im cicho, lecz przyjemnie. Pomimo bliskości Aten, bywali tam bardzo rzadko i poprzestali tylko na zwiedzaniu sławnych, starożytnych zwalisk Akropolu. Aleksander spędzał dni na polowaniu, rybołówstwie, jeździe konnej i wycieczkach morskich; wesoły, swobodny, kochający zapomniał o tem, co go dręczyło w Paryżu. Młodszy brat towarzyszył mu zawsze w tych wyprawach, a niekiedy przyłączała się do nich i Wanda.

Godziny ubiegały, jak błyskawice, zapełniane modlitwą, pracą, przyjemnościami i dobremi uczynkami. — Wkrótce wszyscy biedacy w okolicy nazywali Wandę swoją opatrznością.

Raz wracała właśnie z Dagiem ze zwykłej wędrówki miłosiernej po chatach wieśniaczych, kiedy spotkała obu braci, od rana zajętych rybołóstwem. Za nimi „groom'' niósł wędki i koszyk pełen ryb.

— Chodź, zobacz nasze łupy! — rzekł Aleksander.

Nadbiegła różowa, uśmiechnięta, trochę zadyszana i z okrzykiem podziwu przyglądała się bogatej zdobyczy. Wszyscy troje wracali do zamku w najlepszym humorze, ale wbrew zwyczajowi nie zastali matki na werendzie.

— Gdzie księżna, Stawrosie? — zapytał Aleksander przechodzącego marszałka.

— W salonie, jaśnie oświecony panie. — Przyjechali goście.

— Pewno sąsiedzi, albo znajomi z Aten — rzekł książę — chodźmy...

Otworzył drzwi i stanął na progu, jak wryty: naprzeciw księżny Katerdżi siedzieli baronostwo Hobstein.

XV.

— Jesteśmy przyjaciółmi, prawie krewnemi księżny Aleksandrowej — oświadczyła Walentyna, kiedy Stawros zapytał, kogo ma oznajmić.

Marszałek był zdumiony, powtórzył jednak swojej pani słowa baronowej. Księżna kazała poprosić gości do salonu i sama weszła tam po chwili. Na widok gości zmarszczyła się lekko, uważała bowiem, że nie wyglądają wcale na krewnych, ani nawet przyjaciół Wandy, która nigdy o nich nie wspominała.

Walentyna to zrozumiała i ze swykłą swobodą objaśniła księżnę o swoim stosunku do Wandy. Staruszka stała się nieco uprzejmiejszą i troskliwie dopytywała się o księżnę d'Agonges i hrabinę Radolińską, czuła się jednak znudzoną i gorąco pragnęła powrotu dzieci. Kiedy wszedł Aleksander z Wandą, odetchnęła lżej, gdyż strojna, gadatliwa baronowa wcale jej się nie podobała.

Walentyna powitała Wandę z oznakiem wielkiej serdeczności i oświadczyła, że będąc w Atenach, dokąd interesa powołały męża, pragnęła ujrzeć ukochaną przyjaciółkę. Zachwycała się zdrowym jej wyglądem, unosiła nad pięknością okolicy i prosiła o pokazanie zamku.

Wanda musiała oprowadzić ją wszędzie, a tymczasem Stawros, na zlecenie księżny, przygotował podwieczorek w sali jadalnej.

Daniel Hobstein, wynudzony przez żonę, wyraził chęć obejrzenia koni, poszli więc razem do wielkich marmurowych stajni, urządzonych starannie, a nawet wywintnie.

— Dlaczego, książę, nie trzymasz koni wyścigowych? — zapytał bankier.

— Nie przyszło mi to nigdy do głowy, zresztą tu wyścigów nie ma, a do Wiednia lub Paryża zadaleko.

— W Wiedniu zbudowaliśmy właśnie nowy hipodrom Kolosalny interes, powiadam ci, książę! Wartość akcyi już się podwoiła, a wkrótce się potroi. Ja stoję na czele przedsiębiorstwa i jeżeli książę zechce...

— Nie mam zmysłu do spekulacyj — odparł Aleksander, urażony poufnością bankiera.

Hobstein zaczął jednak nalegać, opowiadać o zyskach, aż wreszcie postawił na swojem: Aleksander chcąc go się pozbyć, zgodził się przystąpić do przedsiębiorstwa i pojechać z nim do Wiednia.

— Teraz już nie wątpię, że uda mi się namówić księcia do trzymania koni wyścigowych — rzekł bankier, zacierając ręce.

— Być może — odpowiedział znudzony Aleksander, nie domyślając się, że nań zarzucono sieci.

— Ileż tu bogactw jeszczez nie wyzyskanych! — unosił się Hobstein, z chciwością rozglądając się w około — sam starodrzew w parku ma ogromną wartość, a w górach muszą się znajdować pokłady srebra.

— Nie myślę ich szukać — zaśmiał się Aleksander— niech sobie spoczywają w spokoju... To, co mam, wystarcza mi w zupełności. Co się tyczy wycięcia parku, to znam kogoś, który wystąpiłby tak wymownie w obronie starych, wspaniałych drzew, że nie miałbym serca skazywać ich na zagładę.

— Zapewne matka księcia?

— Tak, ale miałem głównie na myśli moją żonę.

— Oh! księżna Wanda jest bardzo poetyczną...

— Wracajmy do salonu — przerwał książę, nie mogąc znieść żadnych pochwał z ust Hobsteina.

Już w przedsionku doszedł ich srebrzysty głos Wandy, która na prośbę świekry, śpiewała „Pożegnanie'' — Szuberta. Zatrzymali się na progu i weszli wówczas dopiero, kiedy przebrzmiały ostatnie tony pieśni.

— Prześlicznie! — zawołał Hobstein — ale co to znaczy siła przeczucia! Księżna wybrała właśnie utwór zastosowany do okoliczności: „Pożegnanie''...

— Jakto! a któż wyjeżdża? — wyjąkała Wanda, blednąc.

— Porywamy z sobą księcia.

— Skądże ten nagły zamiar? Dziś rano nie było jeszcze o tem mowy...

— Oh! widzę, że książę jest krótko trzymany — zaśmiała się Walentyna — we wszystkiem musi się opowiadać żonie.

— Dokąd jedziesz, mój synu? — zapytała księżna Katerdżi.

— Do Wiednia, mamo, w interesie, zabawię tydzień najdłużej... Proszę cię, Wando, nie bierz tego tak tragicznie.

Szyderczy dźwięk jego głosu dotknął ją boleśnie, zapanowała jednak nad sobą i swobodnie rozmawiała z gośćmi, których zatrzymano na obiad. Wydawszy odpowiednie rozkazy, sama zapakowała torbę podróżną męża, pamiętając, żeby miał wszystko, co lubił i czego mógł potrzebować. Było jej bardzo ciężko na sercu, choć starała się przezwyciężyć smutek.

Przed samem odjazdem, została na chwilę sama z Walentyną.

— Czy dawno nie otrzymałaś listu od matki? — zapytała z przyciskiem baronowa.

Wanda drgnęła.

— Dlaczego pytasz mię o to? Pisujemy do siebie co tydzień. Biedna mateczka pewno tęskni za mną?

— Ach, gdyby tylko tęskniła! — smutnie odrzekła Walentyna — ale obawiam się, że rozłączenie z tobą kosztuje ją bardzo wiele.

Wanda z przerażeniem pochwyciła jej rękę.

— Ty coś ukrywasz przede mną! Mama pewno zachorowała, lecz nie pisze mi o tem, aby mnie nie zmartwić?....

— Matka jest bardzo mężna, ale cierpienie moralne podkopuje jej siły.... Może nie powinnam mącić twego szczęścia i spokoju, jednakże obowiązek przyjaźni nakazuje cię ostrzedz... Kiedy ostatni raz widziałam twoją matkę, wyglądała jak cień.

Trzy tygodnie minęły, a książę nie wracał; interesa, układy i kupno koni wyścigowych zatrzymywały go w Wiedniu. Wanda zalewała się łzami, aż świekra musiała ją pocieszać.

— Nie martw się, kochanie — mówiła, ściskając synowę — Aleksander wróci niedługo. Jeżeli tak tęsknisz za nim, to jedź do Wiednia.

— O, nie, gniewałby się na mnie... Prócz jego nieobecności, co innego mię trapi: mama jest chora.

— Co znowu! Wczoraj miałaś przecież długi list od niej....

— Kryje przede mną stan swego zdrowia, ale wiem od Wandy, że niknie w oczach. — Tęsknota ją zabija.

— Gdyby tak było, ciotka napisałaby do ciebie.

— Ciotka przebywa z nią stale, więc nie dostrzega zmiany.

— Słuchaj, drogie dziecko, Aleksander nie wróci jak za dziesięć dni, masz czas pojechać do Paryża i zobaczyć matkę. Weźmiesz z sobą Gli-gli i Stawrosa. Uprzedź męża listem, lub telegramem i jedź z Bogiem...

Wanda gorąco podziękowała świekrze, gdyż sama nigdy nie byłaby się odważyła na krok tak śmiały. Wyprawiła list do męża, zatelegrafowała do matki i wyjechała nazajutrz.

W sześć dni później, Aleksander wrócił niespodziewanie do domu i, nie zastawszy żony, wpadł w szalony gniew... Matka daremnie starała się go uspokoić.

— Ależ nie unoś się! — przekładała strwożona księżna — pokój, poradziłam, żeby wyjechała do Paryża. Gli-gli i Stawros jej towarzyszą.

— I ty uwierzyłaś w to, mamo! Toć nie odebrałem od niej listu! — wykrzyknął i z taką siłą uderzył w stół, że kosztowna płyta marmurowa pękła na dwoje. — Wanda zadrwiła sobie z nas... Chciała zobaczyć ubóstwianą matkę i skorzystała z mojej nieobecności, ażeby tam pojechać; chciała się zemścić na mnie za przedłużony pobyt w Wiedniu. Pomimo słodkich minek i anielskich spojrzeń, jest fałszywą i obłudną....

— Aleś nie unoś się! — przekładała strwożona księżna — może list zginął, może...

— Nie mógł zginąć, gdyż mieszkałem u Hobsteinów i Wanda miała mój adres.

XVI.

Wanda do Aleksandra.

Paryż, dnia 12-go marca.

„Myśl o tobie wciąż mi towarzyszy, mój drogi, widzę cię zawsze i wszędzie. Było mi bardzo przykro wyjeżdżać bez twego pozwolenia, ale nie mogłam dłużej zwlekać — Nigdy nie byłabym się ośmieliła puścić w tę podróż, gdyby twoja ukochana mateczka, litując się nad moim niepokojem, nie była mnie upoważniła do tego.

Zastałam mamę istotnie zmienioną. Ach, gdybyś był widział jej radość! Odżyła i odmłodniała, odkąd tu jestem. Te kilka dni, które z nią spędzę, dadzą jej siłę do zniesienia dalszej rozłąki. Takbym rada, żeby na zimę przyjechała do nas, gdyż łagodny klimat grecki byłby bardzo korzystny dla jej zdrowia. Mówiłam z nią o tem; lęka się być wam natrętną, ale ja ją upewniłam, że dozna z waszej strony serdecznego przyjęcia. Twoja matka jest bardzo dobrą, a ty przecież nie chciałbyś zasmucać żony.

Tem więcej pragnęłabym tego wyjazdu, iż w pałacu Agonges zastałam wielkie zmiany, które dotknęły mię boleśnie. Zamiast starego Piotra są dwaj lokaje w bogatej liberyi, Jan nie jest już marszałkiem, musiano też przyjąć drugiego stangreta, gdyż Michał nie mógł wystarczyć. Pokojówki Róży prowadzą nieustanną wojnę z gospodynią i panną służącą ciotki, w domu panuje ciągły zamęt i niepokój. Wszystko to źle się odbija na zdrowiu biednej cioci.

Bernard i Róża bywają w świecie i przyjmują dużo gości, koło ich znajomości coraz się powiększa, tem bardziej, że żadnego nie czynią wyboru. To wszystko drażni i smuci ciocię, przyzwyczajoną do ciszy i spokoju. Raz zwróciła im uwagę, że prowadzą życie zbyt światowe i rozproszone; Róża przyjęła jej upomnienie z uszanowaniem i oświadczyła, że zastosuje się do jej woli, ale Bernard ani chciał o tem słyszeć i poróżnił się z matką.

Pojmujesz, że nigdzie nie bywam i nikogo nie widuję; cały czas spędzam z mamą, która nacieszyć się mną nie może. Napisz mi, kiedy wracasz do Katerdżi, a ja zastosuję się do tego i zjadę się z tobą w Tryeście.

Biedny Stawros jest zupełnie oszołomiony Paryżem i całe dni siedzi na ławeczce pod lipami. On i Gli-gli radziby wyjechać stąd jednej godziny.

Przesyłam ci tysiąc uściśnień.

Twoja na wieki — Wanda''.

Wanda do Aleksandra.

Paryż, dnia 17go czerwca.

„Twój lst, odebrany w chwili, kiedy jestem zgnębiona nieszczęściem, które nas spotkało, sprawił mi ciężkie zmartwienie. Ach! Aleksandrze, więc ty przypuszczasz, że ja skamałam przed twoją matką, że uciekłam się do wybiegu i w przewidywaniu twojej odmowy, wyjechałam, nie czekając odpowiedzi? To byłoby niegodne.. Sądziłam, że znasz mnie lepiej. Byłeś zawsze tak dobrym dla mnie, że ani na chwilę nie wątpiłam o twojem zezwoleniu. Gniewasz się na mnie, a jabym pragnęła, żebyś nigdy nie miał przykrości z mojego powodu.

Przysięgam ci, że pisałam do ciebie pod adresem Hobsteinów; może służący przez niedbalstwo list zgubił.

Jakie to szczęście, iż tutaj przyjechałam! Opatrzność mię chyba sprowadziła. Ciocia jest umierająca, Róża i Bernard zupełnie stracili głowy, mama nie dałaby sobie rady beze mnie. Przybywaj, jak najspieszniej, Aleksandrze, jesteś potrzebny, gdyż Bernard szaleje z rozpaczy. Nieszczęście zdarzyło się tego dnia właśnie, kiedy miał gwałtowne zajście z matką, która ostatecznie drzwi mu wskazała.— Prawdopodobnie ciocia umrze, nie przebaczywszy mu, — gdyż słabą mamy nadzieję, żeby odzyskała przytomność. Bernard jest wartogłowem, ale ma dobre serce i gorzko teraz żałuje swego postępowania.

Ale ja ci nic nie piszę, jak się to stało. Oto ciotka, wzburzona po przykrej scenie z synem, chciała wyjechać na spacer, a ponieważ Róża zabrała jej gniadosze i starego Michała, zaprzężono do powozu młode, płochliwe konie. Zlękły się czegoś na bulwarze i poniosły, zaś niedoświadczony stangret, zamiast je wstrzymać, zeskoczył z kozła i uciekł... Biedna ciocia, wyrzucona z powozu, głową uderzyła o kamienie...

Ach! jaka to była straszna chwila, kiedy ją przywieziono do domu bladą, skrwawioną, prawie martwą.... Mama kazała ją rozebrać i położyć, a ja posłałam po lekarzy.

Róży i Bernarda nie było w domu. Trudno opisać ich przerażenie, kiedy przyjechawszy, dowiedzieli się o nieszczęściu. Bernard, jak obłąkany rzucił się na łóżko matki i, zalewając się łzami, wołał rozdzierającym głosem: „Matko, przebacz!'' Niestety! nie mogła go już usłyszeć, ani mu odpowiedzieć: łagodne, dobrotliwe jej oblicze miało nieruchomość marmuru.

Ach, Aleksandrze, nie spraw nigdy zmartwienia matce!....

Róża była bardzo wzruszona i trzęsła się, jak listek Chciałam ją pocieszyć, ale ona, zazwyczaj miła i uprzejma, spojrzała na mnie z takim wyrazem gniewu i nienawiści, że cofnęłam się mimowolnie. Może to było tylko przywidzenie?... a może też ona była trochę nieprzytomna?... Wszyscy potraciliśmy głowy i nie wiedzieliśmy, co czynimy.

Mama starała się oddalić Bernarda, gdyż lękała się, żeby widok jego rozpaczy nie oddziałał zgubnie na chorą gdyby odzyskała przytomność. Wyprowadzono go prawie przemocą, a za nim poszła Róża. Lekarze wzięli się energicznie do ratunku, ale żadnej nie czynią nadziei, gdyż wskutek wstrząśnienia wywiązało się zapalenie mózgu. — Cud mógłby tylko uratować biedną ciocię.

Każesz mi wracać natychmiast do domu; tylko takie nieszczęście mogło mię wstrzymać od spełnienia twojej woli. Przyjeżdżaj, jak najprędzej: cierpienie staje się lżejszem, kiedy można je podzielić z ukochanymi.

Róża i Bernard wybierali się właśnie do Trouville... Ciocia była temu przeciwna i chciała, żeby spędzili lato na wsi, w zamku Agonges, ale Bernard ani myśleć o tem nie chce. Marnotrawstwo jego przerażało matkę, która daremnie chciała położyć tamę nieopatrznemu wyrzucaniu pieniędzy i skłonić go do większego umiarkowania w wydatkach. Róża zachowywała się neutralnie i oświadczyła, iż gotowa jest wyjechać na wieś, jeżeli takie będzie życzenie męża. Teraz wyrzuca sobie, że nie wpłynęła na Bernarda w duchu pojednawczym, chociaż istotnie nic nie winna temu, co się stało.

Doprawdy nic jej nie można zarzucić, jako synowej. Nawet mama pozbyła się swoich nieuzasadnionych względem niej uprzedzeń.

Zmieniamy się ciągle przy cioci; tej nocy na mnie wypadła kolej czuwania. Kiedy patrzę na blade z zamkniętemi oczyma oblicze chorej, serce we mnie zamiera z zbólu i trwogi. Wiem, że ona żyć nie może, ale modlę się gorąco, aby choć na chwilę mogła odzyskać przytomność, przebaczyć synowi i pojednać się z Bogiem.

Notaryusz cioci, dowiedziawszy się o wypadku, zjawiał się kilkakrotnie, gdyż poleciła mu, ażeby przybył niezwłocznie, skoro zachoruje. Nie przewidywała, że śmierć zaskoczy ją tak nagle i niespodziewanie. Chciała prawdopodobnie rozporządzić swoją sumką posagową i znacznemi oszczędnościami, ale obawiam się, że na to już za późno.

Moja matka, która naturalnie skorzystałaby na testamencie, nie myśli wcale o tem, Bernard jest pogrążony w rozpaczy, Róża tylko rozmawiała z notaryuszem i dowiadywała się, ile wynosi majątek cioci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Symfonia Paderewskiego.

Cała Ameryka rozbrzzmiewa sławą mistrza Rodaka, jako pierwszego z pierwszych z licznego grona pianistów.

Rodak nasz jest znów pierwszym mistrzem tonów. Dzisiaj cały świat muzyczny mówi i pisze o najświeższej kompozycyi Paderewskiego, którą przed kilkunastu dniami poraz pierwszy wykonała orkiestra symfoniczna w Bostonie.

Ta sama orkiestra odegrała dzieło naszego rodaka w Filadelfii i Nowym Yorku.

(Nieznaną jest jeszcze data, kiedy odegraną zostanie „Symfonia'' w Pittsburgu, lecz pewną jest rzeczą, iż miasto Pittsburg nie będzie pominięte.

Utwor symfoniczny mistrza fortepianu wywołał wprost rozentuzyozmowanie wśród muzyków Amerykanów, a ich krytyka bezstronna, najlepszem będzie świadectwem doskonaości. Podajemy poniżej sprawozdanie bostońskiego Heralda.

„Pan Paderewski robił szkice do swego dzieła w roku 1904, a ukończył całość w grudniu zeszłego roku. Zamierzał on napisać nowe scherzo,bo pierwsze mu się wcale nie podobało.

Symfonja składa się z trzech części. W pierwszej opisuje on heroiczną przeszłość Polski, w drugiej liryczny charakter charakter narodu polskiego, a w finale, który jest symfonicznym poematem, Paderewski opisuje powstanie w roku 1863.

Final stanowi sam w sobie skończone dzieło, Symfonji można dać tytuł „Polska''.

Miłość Paderewskiego do Polski jest znana wszystkim. Dla niego patryotyzm jest religią i nikt chyba nie śmie kwestyonować szczerości patryotyczno—narodowych.

W jego symfonji część pierwsza czysto symfoniczna i niezaopatrzona w spis treści, jest najsilniejsza ze wszystkich trzech.

Każdy słuchacz, posiadający choćby trochę imignacyi, przyzna że utwór ślicznie opisuje bohaterstwo narodowości kompozytora.

Utwór jest pełen suggiestyi. W finale czyli w symfonicznym poemacie Paderewski opisuje niepokój narodu, tęskniącego za wolnością. Starsi zalecają cierpliwość; słychać pobudkę wojenną, rozgrywa się strasza walka, potym jęk konających i rannych, a potym przeczucie szczęśliwej, lepszej, słoneczniejszej przyszości, bo Polska jeszcze nie zginęła.

Ustęp ten jednak nie przykuwa uwagi słuchacza i malowniczością kolorytem nie dorównywa pierwszej części.

Symfonja rozpoczyna się bajecznie długą introdukcją. Smutek i powaga ciągną się tak długo, że charakter części odgaduje się pod koniec. W każdym jednak razie przy drugim słuchaniu przychodzi się do przekonania, że brak proporcji jest tylko pozorny.

Widać tam jak autor opiewa w smutnych tonach miniony blask narodu, jak lamentuje nad jego minioną chwałą, a potym następuje kontrast,jak rapsodysta świetnie snuje pieśni o rycerstwie i splendorze. Pieśń tę przerywa myśl o teraźniejszych cierpieniach potem znów kompozytor przypomina sobie złotą,wielką,blaskiem opromienioną Polskę za czasów Jagielonów, Zygmuntów i Sobieskich.

Zaznaczyć także wypada, iż w opracowaniu jest skrupulatny.Są bowiem stronice, gdzie sili się na wszelkie możliwe wykorzystanie motywu, przedstawiając go w różowych kolorach, przyczem grzeszy powtarzaniem się, co ujemne sprawia wrażenie.

Fragmentów tematowych wzywa tak długo, że aż nużą słuchacza. W kilku wypadkach powtarzanie przyćmiewa świetne pod każdym względem ustępy. Część pierwsza robi silne wrażenie budową, życiem, wzniosłością charakteru. Ornamentacya jest raczej solidną, aniżeli barwną. Instrumentacya nie jest zawsze szczęśliwa. — Jest naprzykład pasaż, gdzie podwójny bas i wiolenczela zaczynają ustęp, który nieszczególne robi wrażenie; w drugim zaś wypadku tłumione skrzypce, oznaczające płacz — giną z powodu niewłaściwego użycia tłumników.

Final odznacza się malowniczością. Zaczyna się niepokojem,pełnym cierpienia. Słychać potym echa agitacyi rewolucyjnej. Część ta stanowczo lepiej wychodzi, niż opis właściwego konfliktu, muzyka bojowa jest konwencyonalna. Padli bohaterzy i sprawa ich upadła, a kompozytor w tragiczny sposób ubolewa nad ich iosem.

Marsz pogrzebowy jest nieco słabszy. Zakończenie jest w rodzaju apoteozy z powtórzeniem się motywu z pierwszej części, gdzie opisuje złotą Polskę. W finale są liczne ustępy, które szkodzą całości kompozycji, a które można łatwo wykreślić.

Można jeszcze na koniec powiedzieć, że w finale Paderewski używa, raczej tylko wspomina, — pieśń narodową: „Jeszcze Polska nie zginęła''.

Do orkiestry wprowadził on dwa karusofony i instrument własnego wynalazku tonitruonem zwany, przypominający maszynę do grzmotu na scenie teatralnej.

ZARZĄD
OCHRONKI POLSKIEJ.
w Emsworth, Pa.

Na rok Pański 1908.

Ks. A. Smełsz, prezes.
P. Jan Hareńsski, wice-prezes.
P. F. A. Piekarski, kasyer.
Ks. C. Tomaszewski, sekr. fin.
Ks. A. Tarkowski, sekr. prot.

Dyrektorzy:

Ks. Jan Jaworski,
Pan A. Ratajewski,
Pan. Wł. Dogonka.

Opiekunowie Kasy:

Ks. Jan Sutkajtys,
Ks. Jan Rykaczewski,
Ks. M. Orzechowski,
Pan Wojciech Pisula.

Z NIEPISANEJ LITERATURY KASZUBSKIEJ.

Czemu zajk nie źre mięsa.

Downij nie tylę zajk (zając) ale i les (lis) nie żar żodnygo mięsa. Tak jednygo dnia les ączci z krzoka obieroł i przeszed do niego wilk. Ten do niego rzek:

— Jaci te nędzny wiedzesz żywot! Wiecznie pączci obgrezac! Poj ze mną, jo ce weucze za rzeznika, co będzesz mog pieczynie jadac.

Na to les se rod zgodzeł, i szli. Tak oni przeszli na jednę łąkę, a na nij pas koń! Les i wilk wlezle w cierz i sę schowele, be sę naradzec. A wilk rzek za chwilę do lesa:

— Zańdz le mie z przodku i obocz, cze mie sę slepie polą?

Les zaszed z przodku i wezdrzoł na wilkowe slepie, a te se polełe, jak węgle.

Tak wilk sę dalij pytoł:

— A obocz le, cze mnie skora burczy!

— Burczy, jaż strach!—odrzek les.

A wilk rzek po trzecy roz:

— A obocz le, cze mie sę ogon rucho! —

Les oboczeł i rzek:

— Rucho sę, jaż wiater jidze!

— No tede jo jem gotowy! rzek wilk i wepod z krza, rzucel sę na konia i rozerwoł mu brzuch. Potym oni w dwojkę koma poszlachtowele. Tak les stoł sę rzeznicem.

Nauczywsze sę tak tanym kosztem rzeznictwa, les szed dalij. Tak on natrafieł w polu zajka, co też liste i pączci zjodo!:

— Jaci to jes głupy, zajku! — rzek on do niego, — że te sę jarmużem żewisz. Mięso o wiele lepij smakuje i do więcej moce. Żebes te mięso jodoł, to bes te wnetk uros i beł mocniejszy, niż kożdy pies! — Poj ze mną, jo cę wyucza za rzeznica!

To se srodze widzało zajkowi i szed z nim. Tak oni znowu przeszle na jednę łąkę, gdze pas koń. A les wszed w cierz i rzek do zajka:

— Zdrzyj le, cze mie sę ocze polą! —

— Polą sę, jak zarzewi! — rzek zajk.

— A zdrzyj le, cze mie skora burczy! —

— Burczy jak bęben! — odrzek zajk, — i je decht szado! —

— A obocz le, cze sę muj ogon rucho! —

— O, rucho sę, rucho! — rzek zajk, — jak szady cierz, ciej wiater nim szamoce!

— To tede je czas! — krzyknął les i rzuceł sę na konia.

Ale koń go prędzej uzdrzol,nim on do niego dobieg.Jak wzął, tak wemierzeł mu kopetem w łeb, że od razu lesa zabieł.

Zajk to widząc, bardzo se zląk i rzek do sebie:

— To je rownak srodze niebezpieczny rzemiosło, to rzeznictwo. Wolę jesc pączci, leste i trowę, niż dostac kopetem w łeb! —

I od tego czosu mięsa zajk żodną miarą be nieruszeł.

GDY CAŁY ŚWIAT UTONIE.

Pójdę na ciemne bory i na ciche
stawy
Nieznaną, dziwną drogą o wieczornej porze,
Gdy cały świat utonie w sennym
rozhoworze
I na niebo księżyca wejdzie sierp
złotawy.

Będę się cicho, zwinnie przemykał
przez zboże,
Prześliznę się przez gęste zarośla
i trawy,
Niesiony chórem świerszczów w
jakieś złote jawy,
W jakąś baśń, rozpłynioną w tym
modrym wieczorze.

Niepostrzeżnie, cicho z domu się
wykradnę
I pójdę hen przed siebie w przestwór modro siny,
Gdzieś między tataraki i nadbrzeżne trzciny —

I znękany na kępy zroszone upadnę,
I drżący będę czekał tajemniczej
chwili,
Aż z po za trzcin się ku mnie czyjaś twarz wychyli.

PAMIĘTAJ, ŻEŚ POLAKIEM I ŻE DZIECI TWE POLAKAMI BYĆ MUSZĄ!

WIZYA.

Gdy strudzon nieraz przymknę
nawpół senne oczy
I myślą się w przeszłości dalekiej
zanurzę,
To znowu czuję zapach jej płowych warkoczy,
I znowu mi wonieją jej ust świeże róże.

I zda mi się, że czyjeś ramię mnie
otoczy
Że błysną mi jej piersi liliowe
kruże,
Że szept jakiś usłyszę wśród błękitnych zmroczy,
Co zbudzi w mojem sercu dawnych uczuć burzę!

I zda mi się, że jest tu przedemną,
wkoło mnie,
Że cień jej tutaj krąży, że słyszę
jej kroki,
Że wświeca swoje oczy we mnie
nieprzytomnie —

I znów śpiew mojej duszy rozpraszają mroki,
I szczęście mnie swym jasnym okala oplotem,
I pokój dysze wonią, bucha wiosny wonią.

Zygmunt Różycki.

CZEMU NIE MOŻNA ZAPRZECZYĆ?..

Rezultatom nie można zaprzeczyć, kiedy można na nie patrzyć, naszymi włosnymi oczami. Jeżeli zawsze otrzymujemy te same rezultaty, to możemy polegać na nich. To jest powodem, dla którego Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina stał się tak popularnym. Jego dobry wpływ na trawienie jest nie do zaprzeczenia; choroby, jak utrata apetytu, blada lub żółta cera, boleści po jedzeniu, wzdymanie, zwracanie, odbijanie się kwasów, gazy, konstypacja, kolki, wyrzuty i inne dolegliwości są stanowczo usuwane przez Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. Nie odkładaj kuracyi, jeżeli chcesz zapobiec aby choroba nie zawładnęła tobą na dobre. W aptekach. Jos. Triner 616—622 S. Ashland ave. Chicago Ill. Lekarska orada darmo przez pocztę.

— Co chcesz mały?

— Miodu za złotówkę do tego garnuszka.

Po nałożeniu miodu, sklepiarz pyta:

— A gdzie pieniądze?

— W garnuszku na dnie.

Cierpienia gardła.

„Pragnę zawiadomić Panów,że Severy Antisepsol jest najlepszem lekarstwem na cierpienia gardła. Miałem sposobnosz wypróbowania jego własności leczniczych, gdym przejeżdżał przez stepy Rezerwacyi Indyjskiej przed kilkoma dniami. Bardzo Panom dziękuję''. Antoni Morawek, 8-my Pułk Konnicy Stanów Zjednoczonych, Troop „C'', Fort Robinson, Nebr. — Listy podobne otrzymujemy codziennie. Mówią one o dodatnich właściwościach tego preparatu. Do wstrzykiwania, do wewnętrznego i zewnętrznego użytku. Dla śpiewaków jest nieocenionym. Spróbuj butelkę za 25 centów. W każdej aptece. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

— Kumciu, mój Józiek pisze z Ameryki, że on jest nie arystokratą, jeno demokratą.

— Moja kumciu, czy on areśt okradnie, czy dom, to zawdy jest złodziej.

Wyleczenie wysypki.

„Przez dwa lata cierpiałem na jakąś wysypkę brunatną; przypuszczam, że był to tak zwany molik wątrobiany. Wskutek używania Severy Mydła Leczniczego Skórnego wysypka ustała, a po używaniu tego Mydła przez czas dłuższy — znikła całkowicie. Mydło Skórne polecić mogę kaódemu''.Fryderyk Balzer, Bridgeport, Ont., Kanada. Severy Mydło Lecznicze Skórne jest najlepszem ze wszystkich mydeł. Dla mężczyzn, dla kobet, dla dzieci. Cena 25 centów za kawałek. W każdej aptece. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

Moja gosposiu, czy ten kogut zdrów?

— A jużci zdrów.

— Ręczycie za niego?

— Pani sobie dobra! Dziś za rodzonego męża nie można ręczyć a cóż dopiero za głupiégo koguta.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Wiadomo** każdemu z was drodzy Czytelnicy, że każdy dobry, a troskliwy ojciec familii troszczy się serdecznie, aby rodzinie na niczem nie zbywało. Cały dzień w pocie czoła, nieraz z narażeniem życia troszczy się i zapobiega, by swoim zapewnić byt o ile możności jak najlepszy.

Prawda ciężkie bo teraz czasy nastały dla nas, tak ciężkie, że niejednemu z trudem przychodzi wyżywić rodzinę, a samotni nie szczędząc również w nielepszych pozostają stosunkach.

A jednak o ileż jaśniej patrzy w przyszłość ten, który w jakikolwiek sposób zabezpieczył los swej rodziny, który dbając o przyszłość dziatek swoich na wypadek jakiegoś nieszczęścia, pomyślał o pozostawieniu swoim najdroższym, jakiegoś oparcia.

Już to prawie pewną jest rzeczą, iż z pracy rąk trudno uskładać cośkolwiek, a tem trudniej jakiś większy fundusz, którvby zabezpieczył byt pozostałych.

W znakomity sposób załatwiają te sprawy różne stowarzyszenia asekuracyjne, które za skromną wpłatą miesięczną, wypłacają w wypadku śmierci, pozostałym, sumę na którą byli ubezpieczeni.—

Wśród społeczestwa polskiego w Ameryce wiele mamy takich stowarzyszeń, u nas miejscowe, bardzo nas obchodzące **„Unia św. Józefa''.**

Leży przed nami sprawozdanie tego stowarzyszenia, a stały przyrost członków świadczy o dobroci tego Towarzystwa. Czytelnicy, jest to nasze miejscowe, a bliższa koszula ciała, powiada przysłowie.

Inne Organizacye zamiejscowe liczą poważne zastępy członków wśród naszej Polonii, lecz nie występując przeciw temże, popierajmy swoją. Niech tylko każdy obecny członek Unii w. Józefa **zwerbuje jednego nowego członka, a liczba się podwoi, a jak to łatwo. — Czyż wielkiego potrzeba zachodu,** w przyjacielskiej pogadance wykazać korzyści z należenia do Unii św. Józefa, do kasy pośmiertnej.

Szczególniej nacisk kładziemy na tych, którzy trwając, że tak powiemy, w zaślepieniu, nie chcą nigdzie należeć, tych koniecznie trzeba wciągnąć do Unii, z czasem będą wam wdzięczni. Łączmy się bo w tem siła, łączmy się pod sztandarem Unii św. Józefa, bo w tem i dobro społeczne i korzyść materyalna.

— **Dzień** odsłonięcia pomnika Kościuszki i Pułaskiego w Washingtonie, będzie bezsprzecznie podniosłem dla Polaków w Stanach Zjednoczonych. O ile wiemy, w bardzo wielu miejscowościach potworzyły sisę komitety, które mają na celu organizować wycieczki z danych miejscowości i wziąć czynny udział w tej podniosłej chwili.

A Pittsburg i okolica śpi.

— **Słyszelimy** pobocznie, iż myśl zwołania podobnego komitetu powstła, lecz dotychczas nie dostaliśmy żadnej wieści. Czas już czas, gdyż prócz tej sprawy ogólnej mamy inne, które musimy przeprowadzić. Na przyszły tydzień, mamy nadzieję iż może poruszy tę sprawę Unia św. Józefa — może Tow. Związkowe, lub śpiewacze, ale poruszyć trzeba. Od kogo wyjdzie inicyatywa, nie boczmy się, lecz zgodnie, a ochotnie przystąpmy do dzieła. Dla spraw ogółu, łamy pisma otwarte. Choć wielu błędnie i nierozważnie mieni nasze dążenia zacofanemi. My programowo bronimy spraw religii i ojczyzny. Czy w jednej czy drugiej sprawie głos ktoś zabierze, byle bez judaszostwa, dla nas świętą będzie sprawą całą siłą poprzeć zbożne usiłowania.

Do dzieła więc, bo czas już otrząść się z uśpienia, a razem.

— **Przychodzi** nam tu zaznaczyć i podnieść z uznaniem ofiarność niektórych na rzecz tak wzniosłą jaką jest Ochronka w Emsworth. Niektórzy, składający składki i datki swe w drukarni, tak wymawiają się od podania imion ofiarodawców, bo pocóż ma kto wiedzieć,— „niech nie wie lewica co daje prawica''. Jakie to serca podniosłe. Sieroctwo tych maluczkich zwrusza do głębi ofiarodawcami, a przy każdej nadarzonej sposobności spieszą choć ze skromną ofiarą. Gdyby tak szerszy ogół zajął się sprawą Ochronki w Emsworth, ileż by to sierot mogło znaleść schronie nie w tym przytułku miłości bliźniego. Nie leńmy się, a pospieszajmy z datkami. Nikogo skromna ofiara nie zuboży, a niejedną istotę ubroni od zepsucia i wynarodowienia.

— **Ciekawą** statystykę mamy przed sobą, a mianowicie z Oddziału zdrowia ze stolicy stanu Pennsylwanii z Harrisburga. W roku 1908 zmarło w Stanie Pennsylwania 112,291 osób, a z tych 10 osób przeżyło ponad 100 lat. Jeden z tych 10 osób dożył wieku 115 lat i 20 dni a najmłodszy z tych dziesięciu starych osób dożył wieku 107 lat, 10 miesięcy i 16 dni. — Spis ludności z roku 1900 wykazywał 65 osób ponad sto lat na 6 i pół miliona mieszkańców, zamieszkujących wówczas Pennsylvanię.

— **W Beaver Falls,** w nocy z soboty na niedzielę rozegrał się straszny dramat. Gdy o godzinie 4ej nad ranem przebudziła się wdowa po Williamie McKee, który umarł przed pięciu laty, zauważyła stojącego obok jej łóżka W. Wilnera. Człowiek ten trzymając rewolwer w ręku, spytał się jej, czy chce wyjść za niego. Gdy mu oświadczyła, że tego pod żadnym warunkiem nie zrobi, wpakował jej w głowę cztery kule; następnie zażył trucizny i oprócz tego wpakował sobie kulę w łeb, tak, że na mejscu skonał. Kobieta jest śmertelnie ranna. W niedzielę zrobiła następujące zeznania: — Po śmierci męża zaczęła zarabiać na życie przez utrzymywanie w swym domu stołowników. Do nich należał także Wilner i już od dłuższego czasu napastował ją swemi oświadczyniami, na które atoli nie reagowała. Wskutek tego porwał się na ów straszny czyn. Liczył 26 lat, jego ofiara skończyła 30 lat.

— **Odczyty** jakiegokolwiek Towarzystwa, byle tylko nie o zabarwieniu „czerwonem'' lub antykatolickiem znajdą zawsze poparcie w Wielkopolaninie, owszem gorącą zachętę. Już to samo, iż pewien odłam Polonii chce urządzić szereg odczytów i sami czonkowie przyobiecują przybyć, powinien znaleźć odźwięk. — Mamy tu na myśli odczyty, mające się odbyć staraniem Towarzystwa Sokół Polski im. St. Staszyca. O ile nas poinformowano odczytów ma być trzy. Dwa pierwsze traktować będą o historyi Polskiej, a w trzecim poruszoną będzie sprawa sokolstwa w kraju i w Ameryce. Pierwsze dwa wygłosi, znany Polonii tutejszej, p. B. Mruczek, ostatni zaś wygłosi nieznany szerszej Polonii wielbiciel Sokoła. Odczyty urozmaicone będą pięknemi Deklamacyami, śpiewami i figurami gimnastycznemi. Ideą sokolą, ową czystą a wzniosłą najlepiej nam określa ks. prałat Lenkiewicz w przemowie, jaką miał po uroczystej mszy św. w czasie Zlotu IV we Lwowie, w Galicyi. A oto co mówi zacny kapłan między innemi:

„....Związek Sokołów stwierdza coraz dobitniej swoją żywotność i patrzy z otuchą w przyszłość oecnie,kiedy już liczy zwyż dziesięć tysięcy członków (dziś liczy już zwyż dwadzieścia tysięcy) a przychowuje sobie świeże hufce druhów w tej kilkadziesiąt tysięcznej młodzieży szkolnej, która odbywając ćwiczenia w sokolniach a jednocześnie uczy się cenić i kochać ideę sokolą.

W tem też i tajemnica jego powodzenia.

Niech sobie cyrki kształcą atletów, przydatnych w cyrku. Sokolstwo Polskie ma aspiracye wyższe: Ono chce społeczeństwu polskiemu dostarczyć, czego każdemu społeczeństwu nieodbicie potrzeba to jest ludzi, — ludzi w pełnem znaczeniu wyrazu, ludzi którzy silnym duchem owładają i biorą w posługę duszy jędrne swe ciała, ludzi, którzy z jednakową czujnością pilnują praw swoich i swych obowiązków, ludzi o spiżowym charakterze.

„...Ale oprócz takich celów Sokołom Polskim przyświeca jeszcze jeden, jaśniejszy i promienniejszy a jest nim szczery jak złoto patryotyzm.

I tu jest największa chluba naszego Sokolstwa i najistotniejsza przyczyna jego powodzenia.

Ponieważ powoduje się szczerym patryotyzmem, Sokolstwo Polskie pragnie aby jego miłość Ojczyzny była koniecznie **święta.**

Na tem miejscu, niech mi wolno będzie publicznie dać świadectwo prawdzie, że polskie Sokolstwo nigdy i nigdzie nie sprzeniewierzyło się Kościołowi, owszem, przy każdej sposobności afirmuje swe przekonania katolickie. Ono pojmuje dobrze, że kto odstępuje od Boga i Kościoła,ten najhaniebniej zdradza Ojczyznę, pojmuje, iż nie z innego powodu wrogi Polski chcą nas oderwać od Kościoła, jeno dla tego, że chcą Polskę zabić, a przeto, jak dla zbawienia duszy własnej, tak dla zbawienia ojczyzny trzeba nam być katolikami całem sercem, całą duszą.''

Czyż nie należy nam poprzeć tak cnych dążeń. Młodzieży z gór, choć szczupła hala tego gniazda na górach, pomieścicie się, a zbitą falą podążcie do niej. Historya naszej Ojczyzny, której posłuchać będziecie mieli sposobność w przyszłą niedzielę, niech wam będzie bodźcem, a idea sokola podnietą. Odczyt rozpocznie się o godzinie 7:30 wieczorem w hali ćwiczeń na „górach''.

— **Wiel. ks. C. Tomaszewski** wyjechał na jeden tydzień do Barren Island, koło New Yorku. Odbywają się tam misye w parafii Serca Pana Jezusa, gdzie proboszczem jest Wny ks. B. Malinowski.

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

Ks. J. Jaworski, Glassport z prośbą o modlitwę	5.00
Pan Adwokat Piekarski	5.00
N. N.	3.00
Ks. N. N.	5.00
Przyjaciel sierót	5.00
Ubogi ale miłosierny	1.00
Wiarus i Związkowiec N. S.	2.00
N. N.	2.00
A. Pilart z prośbą o modlitwę podatek miesięczny	5.00
C. Szelong, uczeń IV klasy szkoły Najśw. Rodziny	1.00
L. H.	1.00

Podziękowanie.

Wszystkim Dobrodziejom i Ofiarodawcom,sierotki dziek. jak najserdeczniej staropolskim „Bóg zapłać''.

Kochani Bracia! przedewszystkiem teraz, w czasie Wielkiego Postu, niech serce nasze będzie czułe i miłosierne dla biednych sierotek.

Nie domagam się od was wiele; dajcie tyle, ile was stanie; Pan uczynności waszej pamiętnym będzie.

Co dacie sierotkom, z zyskiem stokrotnym odbierzecie.

Bóg wam zawsze dawać będzie, gdy ubogim sierotkom żałować nie będziecie.

Nie wiele macie, w tych ciężkich czasach, na wielu nam schodzi, ale więcej będziemy mieli,— gdy i z biedy damy sierotkom.

Dlaczegóż zasklepiać serca swoje na głos tych opuszczonych.Sieroca dola i tak ciężką jest bardzo a ulżyć jej jakże słodkiem odezwie się podźwiękiem. W sprawach miłosierdzia bądźmy ludźmi, żadne względy, zapatrywania niechaj nie stanowią przeszkód w miłosiernem dziele.

Gdy chodzi o sprawę ogólną,nie powinniśmy wynajdywać uraz, lecz wspólnemi siłami dążyć do załatwienia.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp
Żebrak dla Sierót.

Na chrzcinach u państwa Macieja Kaczor w Carnegie na jego propozycyę, zebrano

Antoni Jarząbkowski z żoną	50
Andrzej Ciesielski z żoną	3.00
Józef Zalewski z żoną	50
Maciej Kaczor	50
N. N.	50
Razem	$5.00

Na Sieroty.

Na chrzcinach u państwa Elborne na Soho, na wniosek pani Gallant i Józefy Kubiszewskiej zebrano następujące ofiary na Sieroty w Emsworth, Pa.:

Nowonarodzona Marta Elborne	1.00
Rodzice dziecka	1.00
Pani M. Gallant, chrzestna	50
Piotr Bakanowski, chrzestny	1.00
Szczepan Kubiszewski z żoną	1.00
Kaziierz Mazalewski z żoną	1.00
Helena Bakanowska	1.00
Szczepan Molenda z żoną	1.00
F. S. Pacyna	1.00
N. N.	75
Franciszek Gallant	50
Paweł Kubiszewski	25
Florentyna Zmudzińska	25
Józefa Kubiszewska	25
Bolesław Wasilewski	50
Julianna Pacyna	25
Józef Kasper	25
Magdalena Małaskiewicz	25
Franciszek Kubiszewski	10
Bronisława Kubiszewska	10
Weronika Kubiszewska	10
Mały Leon Elborne	10
Helena Gallant	10
Mieczysław Bakanowski	10
Polski Nauczyciel	12
Razem	$12.47

NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.**

Czy jesteś zadowolony z obecnych stosunków finansowych? Jeżeli nie, to radzimy ci rozpocząć oszczędzanie z zarobku co tydzień. Oszczędności takie rosną zadziwiająco szybko. My ci damy cztery procent za takie wkładki. **Iron & Glass Dollar Saving Bank 1115 Carson St., Pittsburg, Pa.**

— **Wszelkie** sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia **F. C. MIKLIŃSKI,** notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. 0

— **Panika przeszła.** Coraz więcej ludzi dostaje zatrudnienie i jest pewnem, że po Nowym Roku okaże się znowu brak robotnika. Czas więc udać się do banku Jakoba Kleina i kupić szyfkartę, ażeby wasi krewni jak najprędzej przybyli do Ameryki. Jest to jedyny bank w Pittsburgu, gdzie można dostać szyfkarte na najlepszy expresowy okręt po najniższej cenie. Nie zapominajcie adresu: **Jakob Klein, 1340 Penn ave, Pittsburg, Pa.**

F. C. Mikliński, zarządca.

— **Kontrolerzy** rządowi po ostatniej egzaminacyi banku: **„German Savings & Deposit Bank''**— na rogu 14ej i Carson ulicy, orzekli, że jest jednym z najlepiej prowadzonych i zabezpieczonych banków nietylko w Pennsylwanii ale w całych Stanach Zjednoczonych. Pamiętajcie więc, gdzie macie składać swoje oszczędności na procent, aby być pewnymi, że każdy Wasz grosz złożony, jest zagwarantowany w całem tego słowa znaczeniu. — Ostatnie sprawozdanie ze stanu banku, potwierdzone przez stanową władzę, każdemu na żądanie doręczymy.

Z poważaniem
German Savings & Deposit Bank
Corner 14th & Carson str.
..Pittsburg, Pa., S. S.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75,000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank''** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **The First National Bank, róg** Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— istnieje 37 lat. Płacimy procent **$4.00 od sta procent.**

Każdy człowiek, gdy pracuje powinien oszczędzać, ażeby sobie zabezpieczyć byt w razie choroby albo bezrobocia. Najlepszy Bank do złożenia swych oszczędności jest bank **Jakoba Kleina, — 1340 Penn ave.** Pieniądze zawsze gotowe na zawołanie. 4 dolary procentu od sta na rok. — Wysełka pieniędzy do Europy szybka, bezpieczna i po najniższem kursie. Nie zapominajcie adresu:

JAKOB KLEIN,
1340 Penn ave., — Pittsburg, Pa.
F. C. Mikliński, zarządca.

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtaniej szyfkarty.**

— **Gdy pójdziesz** kupować jakie rzecz,y wstąp do Niemana, jego ogłoszenie znajduje się na 3ej stronnicy. Ceny bardzo niskie, towar pierwszej klasy.

— **Na sprzedaż** Grosernia i buczernia w bardzo dobrej okolicy dla Polaka. Sprzedam tanio, ponieważ zmuszony jestem opuścić miasto. — Zgłosić się do **„Wielkopolanina''.**

— **Fr. Cieślak,** starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod **No. 2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

— **Organista,** zdolny i pracowity w prowadzeniu chórów kościelnych podług gregoryańskich i figuralnych nut, poszukuje posady. Oferty uprasza: — **The Organist 418 4th ave., Homestead, Pa.**

— **Potrzeba** zdolnego organisty i nauczyciela, któryby pełnił zarazem obowiązki kościelnego, znającego język angielski i polski.— Musi być człowiekiem moralnym i trzeźwym. Żonaty ma pierwszeństwo. — Zgłosić się do: — **St. Hedwig's Church, Duquesne, Pa. Box 295.** (12

— **Potrzeba** od dnia 1go Marca 1909 roku zdolnego Nauczyciela i Organisty, znającego język angielski i polski. — Zgłosić się natychmiast do: **Rev. F. Pikulski, St. Mary's Polish Church, New Kensington, Pa.**

Poszukiwanie.

Dzian Tynkes, węgier, poszukuje żony swej Maryi,która opuściła Glen Cove L. I. N. Y. — Marya zwrostu małego z lewej strony ma blizny na szyi. M. opuściła Glen Cove wraz z sześcioletnim synem. Kto da znać o pobycie otrzyma $15.00 nagrody.

Dzian Tynkes,
P. O. Glen Cove, L. I. N. Y.

— **Potrzeba** natychmiast dwóch odpowiednich krawców. — Zgłosić się do: **Marcin Dembiński, 3114 Brereton ave. Pittsburg, Pa.**

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** stary wyrobiony 15 lat istniejący interes i skład krawiecki, towaru dużo, umeblowanie eleganckie. Czystego dochodu można zrobić 1000 dol. rocznie. Miejsce jest przeważnie odpowiednie dla polaka. Sprzedam tanio. — Zgłosić się do: **Wielkopolanin, 56 22nd str. Pittsburg, Pa.**

— **Na sprzedaż** elegancki skład ubrań i kapeluszy.Towar doskonały. Umeblowanie w składzie nieomal nowe. Miejsce to przedewszystkiem jest dobre dla Polaka, — gdyż jest w okolicy zamieszkałej przez Polaków i mieści się na głównej ulicy i dom rogowy. Renta tania, wartości w składzie jest do 2000 dolarów. sprzedam tanio. Skład jest tak obszerny, że można urządzić sprzedaż obuwia i łokciowizny. — Zgłosić się do Redakcyi Wielkopolanina.

20 akrów dobrej ziemi z zabudowaniem, pół mili od stacyi kolejowej w Heroick, Ohio, dzie są duże kopalnie węgla, niedaleko od Dillon i Adena, gdzie są polskie kościoły i szkoły. Ziemia dobra pod każde zboże i warzywa, dom i inne zabudowania zabezpieczone na 1000 dolarów, a warte więcej, młody sad i winnica, mała kopalnia węgla na farmie do użytku, drugi pokład węgla nie sprzedany jeszcze; sprzedam za $1,350 (Tysiąc trzysta piędziesiąt dolarów) większość gotówką, resztę na spłaty. — Zgłosi się do: **Józef Walerych, Heroick, Ohio,— Jefferson Co. Box 34.** (10

— **Na sprzedaż** Grosernia w okolicy zamieszkałej przez Polaków Sprzedam tanio. Zgłosić się do **„Wielkopolanina''.**

—**Do wynajęcia** 2 stancye dla małej familii, gas i woda w stancyi. **2019 Penn ave.**

— Dom o 4 stancyach, woda i gas w domu na Wikliff str. Rent $15.00 miesięcznie. **2019 Penn ave.**

— Cztery stancye na Taylor ul. Rent $9.00 miesięcznie. Zgłosić się **2019 Penn ave.**

— **Na sprzedaż** murowany dom o 10 pokojach. Sprzedam tanio. Miejsce byznesowe na Butler ulicy. — Zgłosić się do **„Wielkopolanina''.**

Czas płacić za „Wielkopolanina''.